

Teksty źródłowe do nauki historii
w szkole średniej. Z. 54

Dubiecki M.: Powstanie styczniowe
Bielak F.: Geografia reakcji po powstaniu

Sygn. 1901/54

TEKSTY ŹRÓDŁOWE

DO NAUKI HISTORJI W SZKOLE ŚREDNIEJ

ZESZYT 54.

POWSTANIE STYCZNIOWE

W ŚWIEŹLE ŹRÓDEŁ PRZEDSTAWIŁ

MARJAN DUBIECKI

SEKRETARZ RZĄDU NARODOWEGO 1863 R.

I

CZASY REAKCJI PO POWSTANIU

W ŚWIEŹLE ŹRÓDEŁ PRZEDSTAWIŁ

PROF. DR. FRANCISZEK BIELAK

TREŚĆ NRU 54:

A) POWSTANIE STYCZNIOWE.

I. Okres manifestacyj.

1. Adres do Aleksandra II r. 1861
2. Stan społeczeństwa w r. 1861/2
3. Akt wznowienia unji w Horodle
4. Hr. Andrzej Zamoyski
5. Wielkopolski i reforma szkolna

II. Wybuch powstania.

6. Ostatnie chwile przed wybuchem
7. Manifest ogłaszający powstanie
8. Dekrety uwłaszczenia włościan

III. Pierwszy okres powstania.

9. Francja wobec powstania
10. Charakterystyka żołnierza
11. Piosenki obozowe
12. Bitwa pod Salichą

IV. Z okresu rządów R. Traugutta.

13. Zabiegi o podtrzymanie powstania
14. Odezwa Rządu Nar. z 15. XII. 1863

V. Epilog powstania.

15. Z ostatniej depeszy Czartoryskiego
16. Znaczenie powstania

B) CZASY REAKCJI.

VI. Autonomja Galicji.

17. Statut krajowy dla Galicji
18. Statut organizacyjny Rady Szkolnej Krajowej
19. Rezolucja Smolki
20. Polacy wobec języka ruskiego
21. Z Teki Stańczyka.
22. Stanowisko opozycji sejmowej

VII. Zabór rosyjski.

23. Ukaz carski o uwłaszczeniu włościan
24. Akt duchowieństwa chełmskiego w sprawie zniesienia Unji
25. Polityczny program pozytywizmu warszawskiego (Świętochowskiego: Wskazania polityczne)
26. Przemiany społeczno-gospodarcze

VIII. Zabór pruski.

27. Polityka Bismarcka wobec Polaków
28. Rozporządzenie językowe prezesa rejencji poznańskiej 1873 r.

KRAKÓW — 1924.

NAKŁADEM KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ

DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI W KRAKOWIE.

BIBLIOTEKA GŁÓWNA
Uniwersytetu w Białymstoku



FUW0078872



„Kto doprowadza ucznia do tego, aby samodzielnie wy-
rabił sobie wiadomości historyczne przez studium opisów
spółczesnych i innych materiałów źródłowych a choćby tylko
przez lekturę dzisiejszych dzieł historycznych, ten już kształ-
tuje naukę historii w myśl zasady pracy produktywnej” —
powiada w swym *Pojęciu szkoły pracy* najwybitniejszy jej
teoretyk w Europie Jerzy Kerschensteiner (5 wyd.
z r. 1922, str. 67).

02
Już od końca XIX wieku utrwaliło się w literaturze pedagogicznej Zachodu
przekonanie, że wyłączne panowanie metody akroamatycznej odbiera szkolnej na-
uce historii przeważną część jej prawdziwie kształcącej wartości. Dzisiejsza nauka
historii, obarczająca przedewszystkiem pamięć młodzieży, nie może rozwijać w niej
krytycyzmu w tej mierze, jakby to zdołała uczynić przez częściowe przynajmniej
oparcie się na bezpośredniej znajomości najważniejszych choćby źródeł. Toteż
w różnych narodach podjęto próby użytkowania wybranych źródeł historycznych
do nauki historii. Próby te znalazły gorące poparcie w społecznej teorii peda-
gogicznej, pragnącej szkołę dzisiejszą przekształcić na „szkołę pracy”, w którejby
uczeń wyszedł z roli litylko receptywnej a własnym wysiłkiem umysłowym mógł do-
chodzić do pojęcia prawd naukowych. W zakresie nauki historii stawia szkoła
pracy bezwzględny postulat oparcia jej na źródłach.

Pragnąc zadość uczynić tak ogólnopedagogicznym wymaganiom, jak i po-
trzebom samej nauki historii, Ministerstwo W. R. i Ośw. Publ. w swych progra-
mach zaleca nauczycielstwu polskiemu zaznajamianie młodzieży z źródłami histo-
rycznymi. Ale wprowadzenie nowego kierunku do nauki historii w szkole napoty-
ka u nas niezwykle dotkliwie przeszkody w braku odpowiednich wydawnictw
pomocniczych. Kiedy narody zasobniejsze posiadają całe biblioteki źródeł histo-
rycznych do użytku szkoły przeznaczonych, u nas niedostępne są wydania naj-
bardziej podstawowych tekstów, które mogłyby w całości być przez młodzież
czytane. Uwzględniając wzorowe publikacje zagraniczne tego rodzaju, podjęła Kra-
kowska Spółka Wydawnicza wydawnictwo

TEKSTÓW ŹRÓDŁOWYCH DO NAUKI HISTORII W SZKOLE ŚREDNIEJ

1901/54
W 60 zeszytach jednakich rozmiarów (po 32 strony druku) i jednakowej,
możliwie najniższej ceny przyniosą *teksty źródłowe* wybór materiału źródłowego,
któryby towarzyszyć mógł nauce od samych początków, od starożytnego Egiptu,
aż do historii naszych dni. Opracowanie *tekstów źródłowych* powierzone zostało
najznakomitszym uczonemu polskiemu, dającym gwarancję znajomości materiałów
źródłowych z pierwszej ręki, nie z cudzych streszczeń i kompilacji. Mimo wiel-
kich trudności — autorowie niektórych zeszytów musieli dla opracowania ich
wyjeżdżać do bibliotek zagranicznych — wydawnictwo dało się całkowicie zor-
ganizować dzięki pełnemu zrozumieniu potrzeby tego rodzaju pracy przez uczo-
nych polskich i obecnie dobiega końca. W ciągu najbliższych miesięcy 60 ze-
szytów *tekstów źródłowych* znajdzie się w rękach nauczycieli i młodzieży, przy-
nosząc obfity materiał na 120 arkuszach druku bardzo zwartego.

Wydawcy zdają sobie sprawę z tego, że *teksty źródłowe* nie zastąpią
z jednej strony podręcznika szkolnego, a z drugiej — ustnego wykładu nauczy-
ciela nie uczynią całkowicie zbędnym; wszak przy największych rozmiarach wy-
dawnictwa nie jest możliwy taki dobór tekstów źródłowych, któryby potrafił
zamknąć w sobie całą sumę potrzebnych wiadomości historycznych — zawsze
muszą być one nietylko objaśniane, ale wiązane i uzupełniane przez nauczyciela.
Jednakże wydaje się rzeczą prawdopodobną, iż *teksty źródłowe* w obecnych
rozmiarach i doborze okażą się pierwszorzędnym ułatwieniem pracy nauczyciela
a zarazem umożliwią samodzielny wysiłek uczniowi przez zetknięcie go bezpo-
średnio z źródłem żywym, ciekawym i autentycznym.

Zarazem liczą się wydawcy i z tą ewentualnością, że większość nauczy-
cieli nie będzie mogła całości *tekstów źródłowych* wyzyskać przy swoim wykla-

POWSTANIE STYCZNIOWE.

W ŚWIEŁLE ŹRÓDEŁ PRZEDSTAWIŁ

MARJAN DUBIECKI.

SEKRETARZ RZĄDU NARODOWEGO 1863 R.

I.

OKRES MANIFESTACJI.

Traktat paryski, zamykający okres wojny krymskiej, wbrew prze-
widzaniom, nie Polsce nie przyniósł. Na kongresie paryskim zado-
wolono się obietnicą przedstawiciela Rosji, Orłowa, że cesarz Aleksan-
der II, jeżeli mu zostawia inicjatywę i swobodę działania, da pewne
ulgi Polakom. Pod wpływem rozczarowania rozpoczęły się w Polsce
tworzyć tajemne stowarzyszenia patriotyczne, z których jedne miały
na celu podniesienie poziomu moralnego i materialnego kraju — inne,
mniej umiarkowane, pragnęły drogą jawnych i rozgłosnych manifesta-
cyj okazać rządowi rosyjskiemu i całemu światu, iż ćwierćwiekowy
ucisk nie zdołał złamać naszych dążeń do niepodległości. Mowa cesarza
do szlachty, miana podczas pierwszej bytności w Warszawie (dnia 23
maja 1856 r.), w której wyraził się, że dla dobra samych Polaków muszą
oni być złączeni z »wielką rodziną cesarzy rosyjskich«, i zakończył wy-
razami: »żadnych marzeń, żadnych marzeń...« wywołała powszechne
niezadowolenie. Koła nawet najbardziej umiarkowane — na których
czoło wysuwała się już wówczas postać Aleksandra margrabiego Wie-
łopolskiego — pragnące jedynie autonomii Królestwa, widziały zapo-
wiedź »zupełnego zlania się z Rosją«, co ich program obalało. Późniejsze
małe ustępstwa rządu, jak otwarcie Akademii Medycznej w Warszawie,
jak wprowadzenie nauki języka polskiego do szkół na Litwie, a później
(w r. 1860) na Wołyniu, Podolu, Kijowszczyźnie, nie zadawałniały ów-
czesnej opinii publicznej, w podstawie jej bowiem myśl o zupełnej
niepodległości uwydatniała się coraz wyraźniej. Wreszcie, w Warsza-
wie, demonstracja patriotyczna wywołała strzały wojska, dn. 27 lutego
1861 r.

1. Adres do cesarza Aleksandra II, podany 28 lutego 1861 r.¹

(Wydawnictwo materiałów do historii powstania 1863—64. T. I).

Najjaśniejszy Panie! Wypadki obecnie zaszły w Warszawie, stan
wzburzenia umysłów, jaki je wywołał i po nich nastąpił, głębokie
uczucie boleści, przejmujące wszystkich, powodują nas w imieniu kraju
zanieść do tronu W. C. Kr. M. prośbę w nadziei, że szlachetne serce
jego wysłucha głosu nieszczęśliwego narodu. Wypadki te, od opisu
których wstrzymujemy się, nie są wybuchem jakiejś pojedynczej war-
stwy narodu, są one jednomyślnym gorącym objawem tłumionych
uczuc i niezaspokojonych potrzeb. Długoletnie cierpienia narodu, od
wielu wieków wolnemi instytucjami rządzącego się, pozbawienie go
nawet wszelkiego organu legalnego, za pomocą którego mógłby bez-
pośrednio przemawiać do tronu i objawiać swoje życzenia i potrzeby,
postawiły kraj w tem położeniu, że ofiarami może tylko głos podnieść,
dlatego też poświęca ofiary. W duszy każdego mieszkańca tego kraju
bije silne poczucie odrębnej wśród ludów europejskich narodowości.
Poczucia tego ani czas, ani wpływ rozlicznych wypadków zniszczyć,
ani nawet osłabić nie zdołał. Wszystko, co je obraża i nadwiera, do

¹ Adres ten zredagował Edmund Stawiski, ziemianin i ekonomista z Sie-
radzkiego.

D-31/81/125335

głębi wstrząsa i niepokoi umysły. Widzi kraj z boleścią, że gdy potrzeba ta nie została zaspokojoną, powstał stąd brak zaufania nieodzownego w stosunkach pomiędzy rządzącymi a rządzonymi. Zaufanie to nie wróci, póki użycie gwałtownych a bezskutecznych środków represyjnych nie ustanie. Kraj ten, równający się niegdyś stopniem cywilizacji z innymi krajami Europy, nie przyjdzie do rozwinięcia swych moralnych i materialnych zasobów tak długo, dopóki zasady płynące z ducha narodu, jego tradycji i historii, nie będą przeprowadzone w kościele, w prawodawstwie, w wychowaniu publicznym, zgoda w całym społecznym organizmie. Życzenia tego kraju tem są gorętsze, że w rodzinie ludów europejskich on tylko już jeden pozbawiony jest tych koniecznych warunków bytu, bez których żadna społeczność dojść nie może do poznania celów, dla których ją Opatrzność do życia powołała. Składając ten wyraz cierpień i gorących życzeń naszych u stóp tronu, ufni wspaniałomyślności Monarchy, odwołujemy się z zupełną wiarą do głębokiego uczucia sprawiedliwości W. Ces. Kr. Mości. — (Podpisy).

2. Stan społeczeństwa w latach 1861 – 62.

Ruch religijno-moralny, który rozszerzył się wśród całego społeczeństwa, tak charakteryzuje współczesny obserwator (M. Dubiecki). (Wydawn. mater. do hist. powstania 1863–64 r. T. I. str. XIX i in.).

Zmiany zaszły wówczas w społeczeństwie przejawiały się w sposób wieloraki i na różnych polach. Zmiany te, głównie dające się widzieć w dzielnicach kraju będących pod zaborem rosyjskim, tam bowiem była widownia owej rewolucji moralnej, sięgnęły tak daleko jak sięgały na północy i wschodzie granice Polski w r. 1772: już same mocniejsze uderzenia serc w piersi społeczeństwa świadczyły, kędy to biegły linie naszych prastarych międz granicznych... Okres demonstracji, z przeważną cechą religijną, posiadał niemały wpływ umoralniający. Modlitwy za ojczyznę budziły ducha religijnego; nie były wcale czczą paradą, jak wielu nieświadomych mogłoby mniemać... Wpływ umoralniający cały nasz ogół widoczny był wszędzie, nawet dla wroga, który nie miało się frasować, patrząc na podniesienie ducha, uszlachetnienie myśli społeczeństwa. »Moralna to rewolucja«, wołali oficerowie rosyjscy i rozmaitego rodzaju siepacze — »cóż my z tem poradzimy... Europa około r. 1860 przeżywała dnie pełne nadziei dla wolności i postępu ludzkości. Zdawało się, że przewaga siły nad prawem nawzawsze skruszona, iż idea narodowości stała się już górującą... Wypadki, które przesuwaly się przed okiem pokoleń ówczesnych, świadczyły, iż marzenia ziszczać się zaczynają. Włochy odradzające się urzeczywistniały aspiracje wielu stuleci; widziano z podziwem, że wznosić się szybko zaczyna budowa, której świat nigdy przedtem nie widział, budowa włoskiej wolności i jedności. Francja podniosła oręż, by ze swej krwi wytworzyć cement do pierwszych podstaw rzecznej budowy (1859). Austria wstępowała wówczas na drogę konstytucyjną (1860); Niemcy marzyły o jedności... Manifestacyjny okres (w Polsce), przedłużając się znacznie, wywołał z jednej strony ustępstwa rządu, z drugiej troskę o podniesienie oświaty mas ludowych. Jeden to z piękniejszych objawów działalności ówczesnego społeczeństwa. Pierwsze

hasła do tej nierozgłoszonej a najwyższej doniosłości pracy dało Towarzystwo Rolnicze, założone w Królestwie Kongresowem, dzięki inicjatywie hr. Andrzeja Zamoyskiego... Zakładano szkoły, czytelnie, ochrony w Królestwie i na Litwie; zawiązywano towarzystwo wstrzeźliwości, które w diecezji wileńskiej szczególnie i na Żmudzi (pomimo oporu władz rosyjskich) wytrzebiało odwieczny nałóg pijaństwa, szerzyło zaniechaną bardzo moralność pod wieśniaczymi strzechy...

3. Akt wznowienia Unji ziem Rzpltej w Horodlu, spisany 10 X 1862 r.

Ostatnia bardzo tłumna manifestacja miała miejsce na polach Horodła nadbużnego, dn. 10 października 1862 r., gdzie spisano t. zw. »protest« przeciwko rozbirom i stwierdzono podpisami delegatów różnych ziem dawnej Rzpltej (przybyłych z trzech zaborów) unję ludów Polski, Litwy i Rusi. Protest ten tak brzmiał:

Zgromadziwszy się w dniu dzisiejszym przez swoich delegatów, ziemie składające Polskę, Litwę i Ruś, w czasie rocznicy zjazdu naszych przodków do Horodła, w r. 1413 dokonanego, który Polskę, Litwę i Ruś węzłem niewzruszonym jedności połączył, a mianowicie województwa... (tu wymieniono wszystkie województwa, nawet Czernihowskie, Smoleńskie i Kurlandję) delegowani wszelkich korporacji duchownych, deputacje towarzystw literackich, uniwersytetów i zakładów wyższych naukowych, akademji medyko-chirurgicznej, dyrekcji polskich i ruskich dzienników, niemniej deputacje wszystkich cechów rzemieślniczych i wszelkich ciał społecznych, mających swoje organizacje, wraz kilkunastotysięcznym zastępem ludu wszelkich wyznań, — większa część otoczona siłą zbrojną przedostać się nie może — pod sztandarem Zbawiciela i właściwych godeł religijnych, w uroczystym i procesjonalnym pochodzie udaliśmy się do tego miasta, ażeby w 448 rocznicę połączenia podziękować Wszechmocnemu, że mimo szkodliwego wpływu trzech nieprzyjacielskich rządów w jednakiem nas usposobieniu zachował, i u stopni Jego ołtarzy doprosić się wspólnego naszego zmartwychwstania; nie mogąc jednakże — odparci przez wojska rosyjskie — przybyć do Horodła, na pograniczu tego sławnego zjednoczenia się trzech ludów miasta, odnawiamy akt horodelski w całej rozciągłości. Protestujemy przeciw pogwałceniu naszych swobód i niewolniczej formie rządu, protestujemy przeciwko samowolnym rozbirom Polski i żądamy przywrócenia jej niepodległości. Akt niniejszy gdy nie może w obecnem położeniu rzeczy być przesłanym gdzie należy, jako zdziałany w kraju rządzonym despotycznie i pozbawionym narodowej reprezentacji, ma być zamieszczonym we wszystkich piśmach zagranicznych, dla obznajomienia z nim zaborczych rządów i dla wiadomości mocarstw, których obchodzą jęki ujarzmionego ludu. (Podpisy).

4. Hrabia Andrzej Zamoyski.

(Pułkownik Struś [Dr. Jan Sawicki]: »Ludzie i Wyypadki«, Lwów 1894. T. I).

Gdy wybuchło powstanie 1830 r., hr. Andrzej wstąpił do wojska, walczył i był ranny pod Grochowem... nie poszedł na emigrację; owszem, zerwał z rodziną, która przebywała na obczyźnie i zakreślił sobie plan życia bardzo trudny w owym czasie wśród upadłego na duchu... społeczeństwa — pracować i pracą organiczną wzmocnić... siły oj-

czyzny złamane... Pozwolono mu zajmować się przemysłem i rolnictwem, urządzać fermy wzorowe, ulepszać rasę koni i bydła, zorganizować towarzystwo żeglugi parowej na Wiśle i zbierać u siebie, w Klemensowie, obywateli, agronomów dla naradzania się względem udoskonalenia gospodarstwa wiejskiego... Zajął się u siebie oczyszczaniem włościan, zaprowadzając cały system dzierżaw długoterminowych; idea jednak zupełnego wyzwolenia włościan i nadania im gruntów, znajdowała w nim stanowczego przeciwnika, uważał ją bowiem za obalenie zasady własności... Że Polska będzie, silnie w to wierzył, choćby dla zrobienia jej miejsca należało przewrócić połowę Europy. Dobijać się o coś, prosić — znaczyłoby, z punktu widzenia Zamojskiego, odstąpić od ideału, wyrzec się praw swoich, dlatego wołał się kontentować okrucami wolności, niż formułować jakiejkolwiek życzenia określone. »Nie mamy prawa żądać, ale o nic prosić nie chcemy« — rzekł na posiedzeniu Towarzystwa rolniczego, dn. 27 lutego 1861 r., a na pytanie księcia Gorczakowa »co robić?« — odpowiedział: »opuścić kraj«. Dwa te wyrazy charakteryzują zupełnie człowieka i tłumaczą niebywałą, bezprzykładną popularność, jaką u współziomków się cieszył. Stanowisko jego, wobec biegu wypadków, było zawsze wyczekujące; bo, nie biorąc nigdy na siebie inicjatywy ruchu, ulegał mu bezwiednie, upatrywał w dokonywających się sprawach początek procesu, w którym Polska, »jako owoc dojrzały oderwie się od moskiewskiego drzewa«. Dzięki temu nastrojowi, Zamojski, pomimo swego konserwatyzmu i legalnego sposobu myślenia, harmonizował w duszy, bez wyraźnej zmywy, *tacito consensu*, z rewolucyjną partją i stał się sztandarem, który później rewolucja na swoich niosła ramionach. Był to naturalny wódz białej, umiarkowanej, obywatelskiej partji.

5. Wielopolski i reforma szkolna.

Reprezentantem polityki ugodowej wobec Rosji był margrabia Aleksander Wielopolski. Już w sławnym liście do Metternicha, tak zwracał on się do ces. Mikołaja I: »Łącząc odtąd nasze losy z losami twego państwa, oddajemy Ci się jako ludzie wolni... Od dnia dzisiejszego stajesz się dla nas czem byłeś poprzednio pomimo nas — naszym panem z łaski Boga... (Broszura p. t. *List szlachcica polskiego do księcia Metternicha...* 1846). Obecnie gdy zaczęły się manifestacyjne objawy niezadowolenia, Wielopolski wbrew większości opinji Królestwa począł starania u rządu o koncesje, były one jednak zbyt skąpe i przyszły za późno, aby móc zdobyć naród dla idei ugody.

Najważniejszą, najbardziej w zbawienne następstwa brzemienną reformą Wielopolskiego była reforma szkolna. Po otwarciu Szkoły Głównej tak zaznaczył margrabia w mowie do profesorów tego zakładu błogie następstwa, jakie może sprowadzić:

(*Dziennik Powszechny* Nr. 269, z 28 XI 1862).

Zakład kierownictwu waszemu powierzony ma być dla młodzieży polskiej przybytkiem nauki i prawdy, za któremi idzie zawsze karność serc i umysłów. Odpowie on temu przeznaczeniu przez wykłady po fakultetach mężów uczonych i zasłużonych, odpowie mu przez moc nad wszystkimi wydziałami górującą ducha porządku w zakładzie... Ma ono, z toku rzeczy naszych, właściwą sobie i odrębną cechę; w rękach waszych, panowie, wydobrzeć ma u źródła swojego — jakim są wzrastające pokolenia — społeczność nasza, oddawna scho-

rzała. Będziecie ze wszech względów zwierzchnikami i ojcami garnącej się wokoło was młodzieży. Bez gnębienia zdrowego jej życia, bez poniewierki nad tymi, których szkolna zacność jest zarodem przyszłej ich godności obywatelskiej, aby nie wzbudzano w nich zewsząd już dzisiaj rozlechtywanej zarozumiałości, za którą idzie chęć przewodzenia, aby nie narowiono ich niewczesnem pobłażaniem, nie uwodzono pochiebstwem!...

II.

WYBUCH POWSTANIA.

6. Ostatnie chwile przed wybuchem powstania styczniowego.

(*Pamiętniki J. K. Janowskiego, b. członka i sekretarza rządu narodowego w powstaniu 1863—64*).

Margrabia Wielopolski powziął zamiar, za pomocą proskrypcji, t. j. zabrania młodzieży górskich usposobień do wojska rosyjskiego, zgnieść całą opozycję: nazywano ten pobór »branką«. Mimo obaw żywnych w Petersburgu Wielopolski swą myśl urzeczywistnił. Od przeprowadzenia »branki« zależał wybuch powstania. Spodziewano się, że ta proskrypcja nastąpi w styczniu, stąd wielki był niepokój wśród licznych szeregów zorganizowanej młodzieży, przeważnie ze sfer rzemieślniczych. Do ostatniej chwili nie wiadano, czy »branka« odbędzie się lub nie, a zatem czy wybuch powstania nastąpi. O tych chwilach, a zarazem o uchwaleniu dnia powstania tak pisze J. K. Janowski, wchodzący wówczas do składu Komitetu Centralnego, z którego wytworzył się Tymczasowy Rząd Narodowy:

Wygląd miasta w dniach 13 i 14 stycznia był bardzo poważny. Kościoły były zapełnione, szczególnie młodzieżą, która otaczała konfesyjonały i przysięgała do »Stołu Pańskiego«. Z całą gotowością i świadomością bliskiego boju z wrogiem, z całym spokojem i przekonaniem o obowiązku względem ojczyzny, opuszczali oni progi rodzinne... Rozeszliśmy się po 9-ej (z posiedzenia Komitetu Centr. dn. 14 stycznia)... Cisza na mieście była zupełna, patrole zwykle krążyły, nawet nie zauważyłem, by były liczniejsze. Wszystko zdawało się stwierdzać, że Padlewski miał słuszność, że poboru nie będzie... Sam jednak czułem jakiś wewnętrzny niepokój i spać nie mogłem. Rozchodząc się, ułożyliśmy się, że zejdziemy się nazajutrz, dn. 15 stycznia (1863), o 8 rano u księdza Mikoszewskiego. Wstałem wcześniej i już o wpół do 8 byłem na mieście... Uderzył mnie odrazu jakiś ruch niezwykły o tej porze na ulicach, i to już nie tylko samych mieszkańców, ale i wojskowych. Spotykałem bowiem liczne oddziały piechoty i silne patrole kozackie. Gromadki ludzi stawały na ulicach, żywo rozmawiając; często dochodził z tych gromadek płacz i narzekania. Więc to pobór być musiał, przeszło mi przez myśl. Punkt o 8-ej przyjechałem na miejsce. Zastanę koledzy słowami: »Wiesz, pobór się odbył«. Cała groza położenia stanęła nam przed oczami. Czuliśmy wszyscy, że chwila ta ma znaczenie dziejowe, że bierzemy na swe sumienie całą odpowiedzialność za przyszłość ojczyzny. Popadliśmy w ciężką zadumę. Maykowski chodził nerwowo po pokoju. Żaden z nas nie mógł się odezwać. Myśli ciśnieły się i kotłowały. Wszystkie wątpliwości, wszystkie motywa, za i przeciw, któreśmy rozważyli przy powzięciu uchwały dn. 3 stycznia,

stawaly znowu w umyslach naszych. »Pobór dokonany ma być hasłem powstania« — stawało znowu jako pytanie jakby nierozstrzygnięte. Niebawem nadszedł Padlewski, sam również przygnębiony, jak i my, z całą szczerością udzielił żądanych wyjaśnień. Wiadomości, których nam udzielał, czerpał z urzędowych moskiewskich źródeł: ze sztabu głównego, z przybocznego biura wojskowego namiestnika. Z tych samych źródeł dowiedział się dzisiaj, że ostateczne postanowienie zarządzenia poboru zapadło wskutek parcia i stanowczego żądania Wielopolskiego. Po godz. 10 w nocy margrabia przyjechał do zamku. Dopiero o godz. wpół do 1-ej w nocy skończyła się konferencja w zamku. Rozesłano rozkazy do cyrkulów, i dopiero między 1 a 2-gą w nocy pierwsze ofiary porwane zostały. Wziętych, partjami, pod silnym konwojem wojska, odprowadzono do cytadeli. Według wiadomości, jakie Padlewski zebrał rano, pokazało się, że organizacja prawie wcale nie była dotknięta, dzięki zarządzonemu i wykonanemu wyprowadzeniu jej członków popisowych z miasta. Ogólna liczba po-branych nie dochodzi nawet tysiąca osób... Nie pamiętam, kto pierwszy z nas zwrócił uwagę, że gdy pobór stał się faktem dokonany, więc powinniśmy się zastanowić nad wykonaniem uchwały z dn. 3 stycznia: »że pobór dokonany ma być hasłem do powstania«. Na to Maykowski Jan, ogromnie zdenerwowany, oświadczył, że o powstaniu nie może być mowy, bo przez dokonany pobór wszystko jest stracone, że Komitet powinien teraz ratować honor swój i organizacji, że jedyny ratunek w wystawieniu własnych piersi, że potrzeba wydać proklamację, wzywającą lud warszawski do zgromadzenia się w kościele św. Krzyża, i stamtąd pokrzepieni nabożeństwem, ruszyć na czele tłumów do zamku i tam żądać od w. księcia, by zwrócił pobranego rekruta; my sami zapewne zginiemy, ale dla utrzymania nici do dalszej pracy potrzeba wybrać pięciu ludzi zaufanych, jako następców, i im przekazać wszystko i niech pracują dalej nad przygotowaniem kraju do powstania. Projekt ten, który rzeczywiście mógł być tylko wynikiem najwyższego zdenerwowania, graniczącego z rozpaczą, wywołał zdumienie. Wielkiego trudu i długiego trzeba było czasu, żeby Maykowskiego uspokoić i przekonać go o szaleństwie i bezowocności jego myśli... Następnie jednogłośnie postanowiliśmy, że uchwałę z dn. 3 stycznia należy wykonać i dać hasło do powstania. W uchwale tej brał udział ściśle sam Komitet, bez jakiegokolwiek udziału innych osób. Więc uchwałę powzięli: Zygmunt Padlewski, Oskar Awejde, Stefan Bobrowski, ks. Mikoszewski, Jan Maykowski i Józef Janowski. Postanowienie to powzięliśmy z zupełnem przekonaniem i najgłębszą wiarą, że spełniliśmy obowiązek nie tylko względem organizacji, ale względem całego narodu... Jakkolwiek lud wiejski nie był dostatecznie przygotowany, ale mieliśmy silną wiarę, że, idąc między lud wiejski z bronią w rękę i ogłoszonem prawem uwłaszczenia, zjednamy ten lud dla sprawy narodowej. Ja dziś, pisząc te słowa, po kilkudziesięciu latach rozważa i przetrwania wypadków, oddając tę uchwałę Komitetu Centralnego pod sąd historii, czynię to z zupełnie czystym sumieniem, bo nie mogło być inaczej...

7. Manifest ogłaszający powstanie.¹

Komitet Centralny jako Tymczasowy Rząd Narodowy. — Nikczemny rząd najezdniczy, rozwścieklony oporem męczonej przezeń ofiary, postanowił zadać cios ostateczny — porwać kilkadziesiąt tysięcy najdzielniejszych, najgorliwszych jej obrońców, oblec w nienawistny mundur moskiewski i pognać tysiące mil na wieczną nędzę i zatracenie. Polska nie chce, nie może poddać się bezopornie temu smrotnemu gwałtowi, pod karą hańby przed potomnością, powinna stawić energiczny opór. Zastępy młodzieży walecznej, młodzieży poświęconej, ożywionej gorącą miłością Ojczyzny, niezachwianą wiarą w sprawiedliwość i pomoc Boga, poprzysięgły zrzucić przeklęte jarzmo lub zginąć. Za nią więc Narodzie Polski, za nią! Po straszliwej hańbie niewoli, po niepojętych męczarniach ucisku, Centralny Narodowy Komitet, obecnie jedyny legalny Rząd Twój Narodowy, wzywa Cię na pole walki już ostatniej, na pole chwały i zwycięstwa, które Ci da i przez imię Boga na Niebie dać przysięga, bo wie, że Ty, który wczoraj byłeś pokutnikiem i mścicielem, jutro musisz być i będziesz bohaterem i olbrzymem... Wzamian K. C. N. przyrzeka Ci, że siły dzielności Twojej nie zmarnieją, poświęcenia nie będą stracone, bo ster, który ujmuję, silną dźmierzyć będzie ręką... W pierwszym zaraz dniu jawnego wystąpienia, w pierwszej chwili rozpoczęcia świętej walki, K. C. N. ogłasza wszystkich synów Polski, bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu, wolnemi i równemi obywatelami kraju. Ziemia, którą Lud rolniczy posiadał dotąd, na prawach czynszu, lub pańszczyzny, staje się od tej chwili bezwarunkową jego własnością, dziedzictwem wie zystem. Właściciele poszkodowani wynagrodzeni będą z ogólnych funduszy Państwa. Wszyscy zaś komornicy i wyrobnicy, wstępujący w szeregi obrońców kraju, lub, w razie zaszczytnej śmierci na polu chwały, rodziny ich otrzymają z dóbr Narodowych dział obronionej od wrogów ziemi. Do broni więc Narodzie Polski, Litwy i Rusi, do broni! bo godzina wspólnego wyzwolenia już wybiła, stary miecz nasz wydobyty, święty Sztandar Orła, Pogoni i Archaniola rozwinięty. — A teraz odzywamy się do Ciebie Narodzie Moskiewski: tradycyjnem hasłem naszym jest wolność i braterstwo Ludów, dla tego też przebaczamy Ci nawet mord naszej Ojczyzny, nawet krew Pragi i Oszmiany, gwałty ulic Warszawy i tortury lochów Cytadeli. Przebaczamy Ci, bo i Ty jesteś nędzny i mordowany, smutny i umęczony, trupy dzieci Twoich kołyszają się na szubienicach carskich, procy Twoi marzną na śniegach Sybiru. Ale jeżeli w tej stanowczej godzinie nie uczujesz w sobie zgryzoty za przeszłość, świętszych pragnień dla przyszłości, jeżeli w zapasach z nami dasz poparcie tyranowi, który zabija nas, a depce po Tobie — biada Ci, bo w obliczu Boga i świata całego przeklniemy Cię na hańbę wiecznego poddaństwa i mękę wiecznej niewoli, i wyzwiemy na straszny bój zagłady, bój ostatni Europejskiej cywilizacji z dzikiem barbarzyństwem Azji.

Warszawa, dnia 22 stycznia 1863 r.

(L. S.).

¹ Z druków społecznych, pióra Jana Maykowskiego, z udziałem prze-ważnym jego siostry, poetki, Marji z Maykowskich Illickiej.

8. Dekrety uwłaszczenia włościan.¹

I. Centralny Narodowy Komitet, jako Tymczasowy Rząd Narodowy — zważywszy, że uwłaszczenie włościan, pomimo ogólnej chęci kraju, z powodu stawianych przez rząd najezdniczy przeszkód, dotąd do skutku nie doszło; — obok tego, zważywszy że oddanie gospodarzom rolnym na własność gruntów, dotąd przez nich tytułem czynszów, pańszczyzny lub innych obowiązków posiadanych, zmniejsza mienie dotychczasowych właścicieli, postanowił i stanowi:

Art. 1. Wszelka posiadłość ziemska, jaką każdy gospodarz dotąd tytułem pańszczyzny, czynszu lub innym tytułem posiadał, wraz z należnemi do niej ogrodami, zabudowaniami mieszkalnemi i gospodarskiemi, tudzież prawami i przywilejami do niej przywiazanemi, — od daty niniejszego Dekretu staje się wyłączną i dziedziczną dotychczasowego posiadacza własnością, bez żadnych jakichkolwiek obowiązków, danin, pańszczyzny lub czynszu, z warunkiem jedynie opłacania przypadających z niej podatków i odbywania należnej służby krajowej.

Art. 2. Dotychczasowi właściciele nadanych gospodarzom rolnych gruntów otrzymają odpowiednią wartości tychże indemnizację z funduszów narodowych za pośrednictwem długu Państwa.

Art. 3. Zasady do oznaczenia wysokości szacunku ziemi, oraz rodzaj instytucji kredytowej w osobnych dekreтах wskazane będą.

Art. 4. Wszelkie ukazy, reskrypta, przez rząd najezdniczy w przedmiocie tak zwanych stosunków włościańskich wydane, znoszą się, a temsamem nikogo nie obowiązują.

Art. 5. Dekret niniejszy stosowany być winien tak do własności prywatnych, jako też i do własności rządowych, donacyjnych, kościelnych i wszelkich innych.

Art. 6. Ogłoszenie i wprowadzenie w wykonanie niniejszego dekretu C. N. K., jako Tymczasowy Rząd Narodowy, Naczelnikom wojskowym i wojewódzkim poleca.

Dan w Warszawie, 22 stycznia 1863 r.

II. Centralny Narodowy Komitet, jako Tymczasowy Rząd Narodowy — zważywszy, że zrzucenie obcego jarzma wymaga jak największej liczby walczących i nikt od pełnienia służby wojskowej wymówić się nie może, zważywszy nadto, że każdy Obywatel z pracy rąk się utrzymujący, skoro pójdzie na wojnę mieć winien zapewniony byt, tak dla siebie jak i dla swej rodziny, postanowił i stanowi:

Art. 1. Chałupnicy, Zagrodnicy, Komornicy, Parobcy i wogóle wszyscy Obywatele z zarobku jedynie utrzymanie mający, którzy powołani do broni w szeregach wojska narodowego za Ojczyznę walczyć będą, otrzymają, a w razie ich śmierci żony i dzieci, na własność po ukończeniu wojny z dóbr narodowych, dział gruntu, najmniej morgów trzy przestrzeni zawierający.

Art. 2. Ogłoszenie i wprowadzenie w wykonanie niniejszego Dekretu, Centralny Nar. Komitet, jako Tymczasowy Rząd Narodowy, Naczelnikom wojskowym i wojewódzkim poleca.

Dan w Warszawie, 22 stycznia 1863 r.

(L. S.).

¹ Opracowane przez Oskara Awejdęgo.

III.

PIERWSZY OKRES POWSTANIA.

9. Francja wobec powstania.

(Stan. Koźmian: *Rzecz o roku 1863*).

O ile pamiętam, wysłany w końcu marca 1863 r. byłem przez »grono krakowskie« do Paryża i do hotelu Lambert, abym na miejscu zbadał istotny stan rzeczy. Bezpośrednio przed moim przyjazdem i wkrótce po rozbiciu Langiewicza, książe Wł. Czartoryski miał z cesarzem Napoleonem rozmowę. W niej cesarz, wychodząc z niepowodzenia misji ks. Metternicha¹, szkicował różne inne sposoby rozwiązania sprawy polskiej i przyścia z materialną pomocą. Na myśl rzuconą wyprawy wojsk francuskich przez Bałtyk na Litwę, cesarz odparł: »Nie, trzebaby wołu wziąć za rogi«, co znaczyło uderzyć na Kronsztat i Petersburg. Ks. Czartoryski, chcąc zbadać położenie, pragnął cesarza wyprowadzić z bierności, w którą się był co do głównego punktu uzbroił: »Czy Najjaśniejszy Pan mniemasz, rzekł, że trwanie powstania jest jeszcze potrzebnem?« — »Tak jest, odparł cesarz, i nawet upoważniam do powiedzenia, że tak«. — Można sobie przedstawić, jak wielkie znaczenie miały podobne słowa człowieka, otoczonego w owym czasie aureolą sławy, rozumu i potęgi. Wszyscy wtedy mieli przekonanie, że to co on powie, co postanowi, tego dokona w ten lub ów sposób«...

10. Charakterystyka żołnierza powstańczego.

(Agaton Giller: *»Polska w walce«*).

Wśród takich warunków, w jakich Polacy, zagrznani miłością Ojczyzny wytrwali ośmnaście miesięcy, nie wytrzymałby żaden europejski żołnierz nawet kilka miesięcy. Od warsztatu, od pluga, ze szkoły, z domu rodzicielskiego idąc do powstania, musiał niemal każdy z nich dążyć tajemnymi ścieżkami, pewny, że, jeżeli go Moskale pochwyć, zostanie powieszony lub wygnany. Ledwie szczęśliwie minął przeszkody i stanął w lesie na punkcie zbórnym, już musiał zaraz się bić, zanim się nauczył walczyć bronią, bo nieprzyjacieli zniemacka na powstańców uderzał. Zwyciężył — nie mógł po zwycięstwie odpocząć, bo nazajutrz bitwa lub marsz forsowny pomiędzy oddziałami moskiewskimi, ze wszystkich stron ukazującemi się, marsz o którego nadzwyczajnych trudach żołnierz regularny nie ma nawet wyobrażenia... Powstańcy na to się tylko rozchodzili i rozbiegali, aby się potem zebrać na innym punkcie, sformować znowu oddział i walczyć na nowo. Z powodu tych ucieczek robiono często zarzuty, ubliżające męstwu naszych powstańców. Zarzuty te były niesłuszne, a pochodziły od ludzi, którzy nie mieli pojęcia o walce, jaką prowadzić musieliśmy. W położeniu, w jakim znajdowało się powstanie w r. 1863, gdy żadna część kraju nie została oczyszczona i oswobodzona od nieprzyjaciela, każdy oddział polski, poruszając się na przestrzeni przez przeważne siły tegoż nieprzyjaciela zajęte, działał, będąc ciągle otoczonym...

¹ Książe Metternich, ambasador austriacki, radził swemu rządowi, aby wspólnie z Francją wystąpić przeciw Rosji, popierając sprawę polską. W Wiedniu ten pomysł upadł.

(*Pułkownik Struś [Dr. Jan Stella Sawicki], Szkice z powstania 1863 r.*)

Powstanie nasze nie znało hańby kapitulacji. W przeciągu całej wojny ani jeden oddział polski nie złożył broni przed wrogiem. Porażeni i otoczeni rozpierzchali się powstańcy, ale nie poddawali się. Bywały zaś wypadki, że wszyscy powstańcy w oddziale polegli, a żaden broni nie złożył. W wielunińskim powiecie oddziałek z siedemnastu powstańców złożony, pod komendą podoficera, został otoczony przez rotę moskiewskiej piechoty; w pierwszej chwili, dowodzący podoficer, pochwycony przez Moskali, został powieszony na drzewie przy drodze rosnącym. Pozostałych kapitan moskiewski wezwał do poddania się na łaskę i niełaskę, lecz powstańcy, mając broń, odrzucili wezwanie i, stanawszy pod drzewem, na którym wisiał ich dowódca, postanowili drogo sprzedać swe życie. Otoczeni ze wszystkich stron, przez 200 piechoty moskiewskiej, bili się godzin kilka i wszyscy padli pod drzewem, a żaden z nich nie ocalał. Byli i małego ducha ludzie, byli tchórze, bo gdzie ich нема, jednakże mało ich było w porównaniu z liczbą dzielnych i szlachetnych bojowników, przed którymi czołem uderzyć należy. A jakież to było nędzne, biedne i głodne nieraz życie powstańców! W niedostatecznym ubraniu i obuwiu, w zimie, w czasie trzaskających mrozów, wśród śniegów, w czasie północnych wichrów, w czasie deszczów lub skwarów letnich, nocować i odpoczywać musieli zawsze pod otwartym niebem, nie znając co to jest namiot. Wielu było takich, co przez rok cały jednej nocy nie spędzili pod dachem i na posłaniu...

11. Powstańcze piosenki obozowe.

- a) Dalej bracia w las!
Czekać już nie czas.
Wszak jużesmy dość czekali
I śpiewali i płakali —
Katowano nas.
Dobra leśna straż,
Dobry podjazd nasz,
Moskałowi dziś za knuty,
Uszyjemy tegie buty,
Kosą luniem w twarz.
- Dalej bracia w las!
Gadać już nie czas.
Będziem później znów gadali
O paniczach, co się bali
O los mitr i kas.
Grają trąbki w bój,
Niczem głód i znój,
Będzie zbierał kto posieje,
Tak się w świecie zawsze dzieje,
A więc pal i kłój!
- Rzeką, śniegiem w bród
Pójdzie wnet i lud —
Najprzód z ziemi tej krakowskiej,
W imię naszej Częstochowskiej,
Zwyciężym za trud.

b) Marsz Żuawów (Włodzimierza Wolskiego).

Nie masz to wiary, jak w naszym znaku!
Na bakier fezy, do góry wasy —
Śmiech i manierek brzęk na biwaku,
W marszu się idzie, jak gdyby w płasy.
Lecz gdy bój zawrze, to nie na żarty
Znak i karabin do ręki bierzem,
A Polak, w boju kiedy uparty,
Stanie odrazu starym żołnierzem.
Marsz, marsz Żuawy,
Na bój, na krwawy,
Święty, a prawy —
Marsz Żuawy — marsz.

Pamięta Moskwa, co Żuaw znaczy,
Drżąc jego żołdat wspomina imię:
Sporo bo nakłół carskich siepaczy
Brat nasz, francuski Żuawek w Krymie.
Miechów, Sosnowkę, Chrobrz, Grochowiska
Dzwoniąc też w zęby wspomni zbój cara —
Krwia garstka doszła męźnych nazwiska,
Garstka się biła jak stara wiara.
Marsz, marsz Żuawy...

12. Bitwa pod Salichą na Wołyniu, dn. 26 maja 1863 r.

(*»Edmund Różycki« przez M. Dubieckiego. Kraków 1895.*)

...»Na poważnym obliczu generała (*Edm. Różyckiego*) nie widziano nic, oprócz spokoju, lubo w jego myśli bezwątpienia dużo gościło troski... Wiadomem mu było, iż Moskwa, osaczająca go wciąż, nieśie mu cios ostatni... że z oddalonego o kilka mil Starego Konstantynowa, jakby promienie pękającego granatu wyleciały czterema drogami nowe siły moskiewskie.. Zbliżano się ku wsi noszącej miano — Salicha Mała... Przeszedłszy wieś, generał w ten sposób uszykował swój oddział, iż nieprzyjacieli najzupełniej był wprowadzony w błąd co do liczby i zamiarów przeciwnika. Mniemano, iż Polacy cofają się, unikając boju. Był to jedynie manewr wodza, który na gościńcu zostawił trzy szwadrony i z nimi pomalutkę odstępował w szyku obronnym, podczas gdy inne dwa szwadrony, we wklęsłościach doliny na skrzydłach ukryte, czekały sygnału bojowego. Nieprzyjacieli, rzekomo cofaniem się wywabiony ze wsi na pole, posuwał się ku czołu powstańczej kolumny, rażąc ją rzesistym ogniem i nie zważając, raczej nie wiedząc, co mu na skrzydłach zagraża. Gdy piechota nieprzyjacielska, z 600 ludzi (*3 rot*) złożona, o 800 kroków od wioski odeszła, a mniej więcej na 100 kroków zbliżyła się do frontu przeciwnika, ze zdumiewającą szybkością hasła komendy przebiegły szeregi powstańcze i dwa ukryte szwadrony, pędząc, niby huragan stepowy, w ukośnym kierunku zwartą ławą uderzyły na szeregi nieprzyjacielskie. Atak był tak gwałtowny, niespodziany, z taką ścisłością i brawurą doświadczonego żołnierza dokonany, iż kolumny wroga w czworobok uformowane zachwiały się: czworobok zmiażdżony runął. Rozpaczliwymi wysiłki starał się wróg tworzyć nowy czworobok i stawć czoło piorunującemu natarciu. Próżne usiłowania. Zwycięstwo nasze było zupełne. Obreć zamykająca drogę Różyckiemu przzerwana... Niektóre epizody tej bitwy nacechowane prawdziwym bohaterstwem, same cisną się pod pióro... Oto, uniesiony bojowym zapalem, młody podoficer, Anzelm Zaruski, przedziera się przez czworobok nieprzyjacielski, leci szarżą szaloną; wróg mu obciął lejce, lecz on swym lotnym atakiem przecina całą głębię kolumny nieprzyjacielskiej, zapędza się do rezerwy wroga. Ranny i krwią obłany cudem wraca do swoich. Tuż obok, inny młodzian, przed dziewiętnastu zaledwie laty zrodzony na niwach Wołynia, Stanisław Żółkiewski, również wichrem boju uniesiony, wpada aż na tylny straż przeciwnika, tam walczy z gromadą liczną wroga, która go osacza, zadaje mu kilka śmiertelnych ran niżej piersi; już nawpół martwy, lecz jeszcze nie runął z konia; ognisty rumak wyprowadza

go z ciżby najezdniczej, z wiru walki, i do polskich szeregów przynosi... Wraca młodzian do hufca swego i tam dopiero pada na dłonie współbojowników... Popłoch wśród wrogów padł wielki. Nieprzyjacieli, zawsze o Różyckim z uznaniem mówiący, jeszcze większym otacza go szacunkiem, a zastępy jego w swym mniemaniu do kilku i więcej tysięcy podnosi... Bitwa pod Salichą, rozpoczęta około godz. 9 zrana, przed 11 już była skończoną... Straty nasze stosunkowo do zdobytych korzyści, małe nazwać wypada. Obliczono je na 40 kilka zabitych i rannych. Pierwszych liczb nie przekraczała 22; wśród których widziano Dobrzyckiego, Hołubskiego, Niepokojczyckiego, Pawłowskiego, Podgórskiego, Żółkiewskiego. Moskałe stracili około 350 w poległych i rannych; przeważnie wśród ich strat byli ranni, których przywieziono do szpitala w Starym Konstantynowie na 85 wozach. Wśród poległych w ich szeregach widziano kapitana Łomonosowa, a kapitan Michnow cały bój przesiedział pod mostem, chroniąc tam swe życie. Po powstaniu, władze rosyjskie, za owo przebywanie pod mostem sądziły go sądem polowym, w twierdzy kijowskiej...

IV.

Z OKRESU RZĄDÓW ROMUALDA TRAUGUTTA.

Od 17 października 1863 r. do 10 kwietnia 1864 r.

Ster spraw powstania styczniowego spoczywał w ręku Rządu Narodowego, najwyższej instytucji organizacji powstańczej, która była ciałem zbiorowym; kilkakrotnie skład jej się zmieniał. Od 17 października 1863 r. generał Traugutt objął tajemną dyktaturę i zatrzymał ją w czasach nader ciężkich, aż do chwili swego uwięzienia (10 kwietnia 1864), która była zarazem chwilą zupełnego upadku powstania. Dajemy tu wyjątki z dokumentów owej doby wysiłków wielkich, acz w rzeczywistości beznadziejnych.

13. Zabiegi o podtrzymanie powstania.

a) *List Traugutta do ks. Wład. Czartoryskiego, agenta dyplomatycznego w Paryżu, z dn. 27 grudnia 1863 r.*

...Pomimo zimy, jest możebność postawić wojsko na stopie prawdziwie groźnej dla nieprzyjaciela, ale ci, co mają pieniądze, tak są żądni interwencji i tylko na nią liczą, że teraz spokojnie patrzą na to, jak nasz własny żołnierz nie tylko bez kożucha, ale bez butów chodzi. Z tym nawet żołnierzem i z tą ilością broni i amunicji, jakie teraz mamy, możemy stawić czoło nieprzyjacielowi i stawimy; ale niepodobna żądać, aby w teraźniejszej porze roku człowiek goły i bosi, choć uzbrojony, długo wytrwał; trudno też podnosić nowe siły, najzupełniej już przygotowane, gdyż niema środków pieniężnych, koniecznych dla zabezpieczenia ich (t. j. żołnierzy), od zimna i słoty... Rząd Narodowy zna dokładnie siły narodu, widzi jasno, że do wiosny możemy stanąć tak, że interwencja, jeżeli będzie, to prawdziwie jako pomoc, ale nie jako almużnę przyjąć byśmy ją mogli, gdy tymczasem o brak znaczniejszej summy pieniężnej, którąby można było jednocześnie użyć, wszystko się rozbija. Nie zraża to w pracach Rządu, z ufnością w Boga stara się przemoc największą zaporę, jaką spotyka w nieświadomości i w niepojęciu rzeczy przez własnych ziom-

ków, i to właśnie tych, którzy ze stanowiska swego powinni drugich oświecać...

b) *Traugutt do generała Bosaka (Haukego), dn. 2 marca 1864 r.*

...Na szczególne uznanie i podziękowanie nasze zasługuje owo niezmordowane staranie wasze, aby w wojsku zaprowadzić jak najsurowszą karność, dodawszy do tego jeszcze jako konieczny warunek, abyście jednocześnie z zaprowadzeniem karności wszelkich usiłowań dolożyli do umoralnienia tego drogiego zawiązku siły zbrojnej całego narodu. Żołnierz polski powinien być prawdziwym żołnierzem Chrystusa: czystość obyczajów i nieskałaną cnotę a nie samowolę i demoralizację roznosić wszędzie powinien. Cnota żołnierza naszego powinna być czynną, t. j. zasadzać się głównie na czynach, połączonych z poszanowaniem zewnętrznych form, przez Kościół przyjętych i uświęconych, jako objaw widomy uczuć wewnętrznych, ale bynajmniej nie uważając tych form za treść samą, za doskonałość chrześcijańską... Przykład dany z góry, zły czy dobry, z łatwością na niższych oddziaływa. Nie wątpimy więc, że korpus Wasz stanie się nie tylko wzorem dla armji, ale i dla kraju. Czy wojsko w ten sposób prowadzone walecznem się stanie, czy pobije wroga, o to się pytać nie należy: będzie ono nie waleczne, ale niezwyciężone...

14. Odezwa Rządu Narodowego z dnia 15 grudnia 1863 r.

(Z oryginału).

Rząd Narodowy do Narodu.

Rodacy! Od jedenastu blisko miesięcy wytrzymujemy walkę z bezprzykładnem barbarzyństwem i nienawiścią wrogów, którzy na to tylko przywłaszczyli sobie środki cywilizacji żeby nimi dokonać zagłady obrońców prawa i sprawiedliwości. Wytrwała walka nasza wzruszyła z posad najezdnicze panowanie Moskwy, dowiodła, że to panowanie jest u nas niemożliwe, że tylko rozbojem, rabunkiem i wyludnieniem kraju do czasu utrzymać się może. Ogólny głos rządów i ludów uznał, że Moskwa pogwałciła traktaty, które przykuły nas do zaborczego jej panowania i były warunkiem jego. Sumienie ludzkości przez organ najpotężniejszego monarchy Europy uznało prawa nasze zapisane w dziejach i traktatach¹. Krwią naszych bohaterów, niezliczonymi ofiarami Narodu dostąpiliśmy tego uznania. Lecz zbrodnia, popełniona na nas przez naszych wrogów, staje z zuchwałem czołem i dąży ciągle do uwiecznienia złego, do tryumfu opartego na zagładzie Narodu Polskiego i na ujarzmieniu powszechnem. Nadeszła owa chwila, przepowiedziana przez największego wojownika naszego wieku, w której Europa jest postawiona pomiędzy wolnością a niewolą, pomiędzy tryumfem sprawiedliwości a saturnaljami despotyzmu. Bronić praw świętych Ojczyzny naszej w naszych Narodowych powstaniach, dążyliśmy i dążymy stale do zadosyćuczynienia sprawiedliwym wymaganiom lu-

¹ Jest to zwrot przypominający wielką mowę Napoleona III, mianą dn. 5 listopada 1863 r., w której powoływał rządy Europy na kongres, gdzie mogłyby się uregulować sprawy polska. Wezwanie pozostało bez echa.

dów, do ustalenia porządku opartego na dobrze zrozumianym interesie rządzących i rządzonych. Zadanie to nie będzie dla Europy spełnionem, póki Polska nie otrzyma sprawiedliwości... Nie mamy potrzeby zagrzewać do poświęceń, których codziennie widzimy najwznioślejsze przykłady. Zadaniem jest Rządu Narod. poświęceniom tym nadać kierunek i skuteczność. Pomny na wielką swą przed Bogiem i Narodem odpowiedzialność, Rząd Narodowy sumiennie spełni swe zadanie aż do końca... Równouprawieniem wszystkich obywateli, bez różnicy stanu i wyznania, uwłaszczeniem włościan Rząd Narodowy położył trwałe podstawy bytu Ojczyzny. Zasady te wykonane będą sumiennie i w całej rozciągłości. Władza nie jest u nas przedmiotem ambicji, lecz czynem poświęcenia. Na nim oparty, wspierany powszechną wolą Narodu. Rząd Narodowy wysoko utrzyma chorągiew Narodową dopóki jej nie zapewni zwycięstwa. Różnice osobistych opinii znikają, wobec wielkiego, wspólnego nam wszystkim celu — jednej, całej, niepodległej Polski, Litwy, Rusi. Wielkość zadania wielkich wymaga ofiar. Kiedy Rząd Narodowy ich zażąda na dobro najświętszej sprawy, pewnym jest, że odmówione nie będą. Rząd Narodowy poświęci wszystkie swe siły do należytego ich spożytkowania dla dobra Ojczyzny. — W Imię Boże, z niewzruszoną ufnością w przyszłość, szykujemy się do dalszej walki. W wytrwaniu leży zbawienie.

Dan w Warszawie, dn. 15 grudnia 1863 r.

(L. S.)

V.

EPILOG POWSTANIA STYCZNIOWEGO.

15. Z ostatniej depeszy ks. Wład. Czartoryskiego do Rządu Narodowego z dn. 24 kwietnia 1864 r.

(Z rękopismów w Archiwum Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie. Nr. teki 3881).

...Już od miesiąca nabierałem coraz to więcej smutnego przekonania, że mocarstwa zachodnie nic dla nas przedsięwziąć nie mogą... Temu dwa tygodnie oświadczyłem panu Drouyn de Lhuys, że gdy kraj od roku przeszło z tak niezmiernem wysileniem walczy z nieprzyjacielem tylekroć potężniejszym, a ja go poniekąd utwierdzałem w nadziei pomocy zagranicznej, uważam za obowiązek mój donieść Rządowi Narodowemu, że niczego obecnie od Francji spodziewać się nie może. Tego doniesienia posłać do kraju nie chciałem, nie uprzedziwszy o niem pierwiej ministra spraw zagranicznych i cesarza, bo w doniesieniu tem już byłby rodzaj oskarżenia polityki francuskiej. P. Drouyn de Lhuys, słuchając mię, zdawał się być wzruszony i wyznał, że terażniejszy stan Europy zmusza Francję do bezczynności w naszej sprawie. Odrzekłem, że i ja także te trudności widziałem, ale miałem nadzieję, że przyjdą wypadki, które Francji ręce rozwiążą, że od zerwania negocjacji z Rosją to jest od ośmiu miesięcy, wciąż tych wypadków czekamy... Że chociaż wiedziałem, iż od kilku miesięcy gabinety naszą sprawą się nie zajmują, jednak jeszcze w miesiącu lutym miałem nadzieję, że wojna z półwyspu Duńskiego przejdzie na obszerniejsze pole i że w tym duchu pisałem do Rz. Nar., że

dzisiaj, gdy i ta rachuba, zawiodła, czuję, że nie mogę dłużej brać na siebie odpowiedzialności przed sumieniem i narodem, i że zmuszony jestem powiedzieć memu Rządowi, co sędzę o położeniu naszej sprawy na Zachodzie. P. Drouyn... prosił, abym się wstrzymał z wysłaniem mej depeszy, dopóki on cesarza nie zobaczy... Korzystając z obecności w Paryżu Lorda Clarendona... zapytałem go, czyby nie było sposobu wprowadzenia (na konferencje londyńskie, mające się zebrać w sprawie duńskiej) sprawy polskiej, i przedstawiałem obszernie powody, które do takowego jej wprowadzenia nakłonić winny gabinet angielski. Odpowiedział mi, że przyjechał do Paryża po to, aby wstrzymać, a przynajmniej ścieśnić wojnę Duńską, a że Anglija (powinienem być o tem się przekonać) żąda przede wszystkim pokoju że nie widzi możliwości wniesienia naszej sprawy na konferencje londyńskie; tembardziej, że rząd angielski, doznawszy z jej powodu tak ciężkiego upokorzenia od Rosji, nie zechce na nie narażać się po raz wtóry, ani by na taką powtórna próbę opinia publiczna zezwoliła... Miałem posłuchanie u cesarza; wyłożyłem mu powody przedstawione uprzednio ministrowi spraw zagranicznych i które zrodziły we mnie obawy, że państwa zachodnie sprawą naszą nateraz zajmować się nie będą... Cesarz odpowiedział mi, że stan rzeczy jest zły, że winienem prawdę powiedzieć rodakom i że trzeba, aby wiedzieli, że Francja nie może im teraz przyjść w pomoc. Rzekłem, że przeszłego roku nadzieje zdawały się być pewne, że, przyjąwszy służbę agenta, kraj w tych nadziejach wzmocniłem i przez to przyczyniłem się może do powiększenia cierpień i ofiar... »Przeszłego roku — rzekł cesarz — o tej właśnie porze, (dzisiaj mogę już to wyznać) książę Metternich zapewniał mię, że byleby powstanie trwało jeszcze kilka miesięcy, rząd austriacki będzie zmuszony połączyć się ze mną i wydać wojnę Rosji. Obecnie rzeczy się zmieniły: krew, która dzisiaj leje się w Polsce, jest całkiem bezpłodną«. Opowiedziałem wtedy, w jak okropnym stanie znajduje się kraj nasz, wydany na łup chciwości i srogości rosyjskich rządów i wojskowych i jaką anarchję wprowadzają ukazy włościańskie, niszcząc własność, podkopując jej zasady, wywołując niechęć i nieufność między klasami społecznymi, i zapytałem, czy dzisiaj, kiedy Europa o tyle więcej powinna wejrzeć w stan wewnętrzny kraju, nie byłoby sposobu podniesienia sprawy, czy to na konferencjach, czy też przez pojedyncze przedstawienie dyplomatyczne? Cesarz przyznał słusność temu, co o rządach rosyjskich w Polsce mówiłem; wynurzał boleść swą i chęć zaradzenia złemu; ale, podobnie jak lord Clarendon, oznajmił, że nie widzi, jakby to zrobić obecnie. Nazajutrz miałem posłuchanie u księcia Napoleona; nie dziwił się on bynajmniej temu, co mi cesarz powiedział. »Przewidywałem — rzecze — oddawna; ze smutkiem uprzedzałem wielu z pomiędzy was, ale cóż miałem z nimi począć, kiedy oni woleli zostawać w złudzeniach... Wyznaję, że jakkolwiek widziałem, że nic pomyślnego od cesarza nie usłyszę, bolesne przecież wrażenie wyniosłem z tej audjencji... Dla akcji dyplomatycznej polskiej nie widzę teraz pola: odnowi się chyba wtedy dopiero, kiedy Francja i Anglija, nauczone zuchwałstwem trzech państw północnych, spostrzegą się, jak wielki błąd zrobiły, opuszczając Polskę...

W chwili gdy powyższa depesza pisana była w Paryżu, upływał drugi tydzień od uwięzienia Traugutta. Rząd Narodowy przestał już istnieć, powstanie wygasło.

16. Znaczenie powstania styczniowego.

(Stanisław Krzeziński: »Dwadzieścia pięć lat Rosji w Polsce«, Lwów 1892, str. 23).

...Niemoc pierwszej chwili przyczyniła się do nieszczęścia ostatniej. W r. 1830 nie umieliśmy z sił już gotowych korzystać. W r. 1863 marnowaliśmy siły na sił wydobycie... Geneza powstania pokazuje narodowy jego charakter. Wszyscy na nią pracowali, nawet wtedy gdy odpychali od siebie myśl wybuchu. Ideał Polski wolnej, choćby tylko wewnętrznie, Polski całej, historycznej — on to wżarłszy się w dusze, był rzeczywistym powstania sprawcą... Gdy wybuchło, nie wszyscy w niem krew przelewali, ale wszyscy na różnych szczeblach i w różnych zakresach działalności nieśli mu pomoc... W maju, kiedy powstanie znajdowało się u zenitu, stało pod chorągwią narodową jakie 50.000 ludzi, a dobrze uzbrojonych była wśród nich zaledwie część dziesiąta... Myliłby się jednak ten, kto by mniemał, że w powstaniu 1863 r. ludu wcale nie było. Całe oddziały składały się z chłopów polskiego, chłop polski szedł do lasu i na szubienicy — tylko było go mało... Umysłowi rzetelnie polskiemu przedstawia się ono jako wielkie nieszczęście, ale dlatego tylko, że się nie udało. Niegodnym też jest Polaka przesąd, starannie szerzony przez wrogów, jakoby powstanie w dążeniach swoich przynosiło żywioły bądź to radykalnego rozkładu, bądź tyranji społecznej i okrucieństwa. To fałsz; i jako czyn zbrojny, i jako zawiązek przyszłego państwa, powstanie z r. 1863 przynosiło ze sobą wszystkie przewodnie zasady równowagi i sprawiedliwości społecznej, a na wszystkich polach działalności państwowej ustawiczny postęp i rozwój uznawało za prawo przyszłej Polski...

...Wbrew niedorzeczny, a często niegodziwie szerzonym mniemaniom, powstanie 1863 r. złożyło świadectwo zasobności w siły moralne i materialne, gotowości do czynu i poświęcenia, w niesłuchanie ciężkich warunkach, wobec potęgi rosyjskiej a martwoży urzędowej europejskiej — zdumiewające. Ani zdolności, ani cnoty męstwa i prawości, ani pięknych charakterów, ani nawet bohaterstwa mu nie brakło — brakło mu tylko broni i Europy... Dziś już mógłby je urok legendowy opromienić. Takiego, jak w r. 1863 ogromu zjawisk, takiej wojny narodowej, takiego rządu silnego a podziemnego, takiego zarzucenia się całego narodu, takiej olbrzymiej rzeki wypadków, przyjmującej w siebie potoki i strumienie z terytorjalnie najdalszych, najgłębszych warstw ludności — nie było od czasu wyzwania się Niderlandów... Wobec Europy i świata całego było powstanie styczniowe kołataniem do wrót życia międzynarodowego, manifestem zbrojnym przeciwko wszystkim ukazom traktatowym, przeciwko ponurym dniom Maciejowic, rzeziom Pragi, szturmom Warszawy — przeciwko pelzającemu po świecie potworowi faktu dokonanego...

CZASY REAKCJI PO POWSTANIU.

W ŚWIEŹLE ŹRÓDEŁ PRZEDSTAWIŁ

PROF. DR FRANCISZEK BIELAK

VI.

AUTONOMJA GALICJI.

17. Statut krajowy dla królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem.

(Dodatek do patentu z 26 lutego 1861).

R. I. O reprezentacji krajowej w ogólności.

§ 1. Królestwo Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem reprezentowane będzie w sprawach krajowych przez sejm krajowy.

§ 2. Prawa reprezentacji krajowej do jej zakresu należące wykonywa albo sam sejm albo wydział krajowy...

§ 3. Sejm krajowy składa się z 150 członków.

§ 4. Do kierownictwa sejmu krajowego mianuje cesarz z grona onegoż marszałka krajowego i jego zastępcę.

§ 11. Wydział krajowy, jako zawiadowczy i wykonawczy organ reprezentacji krajowej, składa się z sześciu członków z grona sejmu krajowego wybranych pod przewodnictwem marszałka.

R. II. O zakresie działalności reprezentacji krajowej.

§ 16. Sejm krajowy powołany jest do współdziałania przy wykonywaniu władzy prawodawczej w miarę postanowień ces. dyplomu z dn. 20 października 1860, i wysyłać ma do izby posłów w radzie państwa 38 członków, jak to stanowi § 6 ustawy zasadniczej¹.

§ 17. Propozycje do ustaw dotyczących się spraw krajowych przedłożone będą jako rządowe sejmowi krajowemu. Także sejmowi krajowemu służy prawo proponowania wniosków do ustaw w sprawach krajowych.

Do każdej ustawy krajowej potrzeba przyzwolenia sejmu krajowego i sankcji cesarskiej. Wnioski do ustaw odrzucone przez cesarza albo sejm krajowy nie mogą być ponawiane w ciągu tej samej sesji sejmowej.

§ 18. Za sprawy krajowe uznaje się: I. Wszelkie rozporządzenia, które dotyczą: 1. kultury krajowej; 2. budowli publicznych kosztem krajowym podejmowanych; 3. zakładów dobroczynności uposażonych z zasobów krajowych; 4. budżetu i składania rachunków krajowych, tak a) co do przychodów krajowych z zarządu majątkiem krajowym, z podatków na cele krajowe. i z użycia kredytu krajowego, jak b) co do wydatków krajowych zwyczajnych i nadzwyczajnych. II. Bliższe rozporządzenia w obrębie ustaw powszechnych² względem: 1. spraw

¹ Wysyłanie reprezentantów sejmu do izby posłów zostało faktycznie uchylone ustawą z dn. 2 kwietnia 1873, która zaprowadziła bezpośrednie wybory do izby posłów; jednak § 16 statutu krajowego nie został zniesiony.

² Państwowych.

gminnych; 2. spraw kościelnych i szkolnych; 3. dostarczania podwód, tudzież zaopatrywania i pomieszczenia wojska, nakoniec III. rozporządzenia w innych przedmiotach, dobra kraju i potrzeb jego dotyczących, a przekazanych mocą oddzielnych postanowień reprezentacji krajowej.

§ 19. Sejm krajowy powołany jest;

1. do obradowania i czynienia wniosków: a) w przedmiocie obwieszonych powszechnych ustaw i urzędzeń, pod względem ich szczególnego oddziaływania na dobro kraju, tudzież b) w przedmiocie pożądaných ustaw powszechnych i zaprowadzenia urzędzeń, jakich wymagają potrzeby i dobro kraju;

2. do przedstawiania propozycji we wszystkich sprawach, względem których rząd jego rady zasięga.

§ 22. Sejm krajowy obraduje i uchwała w sprawie dostarczenia środków potrzebnych mu w wykonaniu swych działań... ma prawo w tym celu nakładać i pobierać dodatki do bezpośrednich podatków państwowych aż do wysokości 10%. Wyższe dodatki do bezpośredniego podatku, lub inne nakłady opłat krajowych wymagają cesarskiego zezwolenia.

Zakres działalności wydziału krajowego.

§ 26. Wydział krajowy sprawuje zwyczajne czynności administracyjne, odnoszące się do majątku krajowego, funduszów i zakładów krajowych, oraz kieruje i nadzoruje służbę urzędników i sług podwładnych. Wydział zdaje sprawę sejmowi krajowemu tak z czynności powyższych, jak z przeprowadzenia wymagających wykonania uchwał sejmowych i brać winien wnioski w sprawach krajowych pod obradę przygotowawczą dla sejmu krajowego za zleceniem tegoż lub z własnego popędu.

18. Statut organizacyjny Rady szkolnej krajowej.

(Rozporządzenie cesarskie 25 czerwca 1867 r.).

Koncesja Austrii na rzecz autonomii Galicji było uznanie projektu Rady szkolnej podanego przez Sejm galicyjski w r. 1866. Tej zdobyczy musieli później posłowie polscy zacięcie bronić.

(M. Bobrzyński: *Statut Rady szkolnej galicyjskiej*. Kraków 1901).

§ 1. Ustanawia się dla królestwa Galicji i Lodomerji Rada szkolna krajowa pod przewodnictwem Namiestnika.

§ 2. Rada szkolna krajowa jest w sprawach szkół ludowych i średnich najwyższą władzą nadzorczą i wykonawczą w kraju.

§ 3. Do czynności jej należą:

1) zarząd administracyjny i umiętny szkół i zakładów naukowych w zakresie przyznanym dotychczas naczelnym władzom politycznym w kraju i w obrębie ustaw obowiązujących;

2) przedstawianie do nominacji przez cesarza inspektorów¹ szkolnych;

3) mianowanie i wszelkie stosunki służbowe dyrektorów i nauczycieli szkół średnich i ludowych, z zastrzeżeniem szczegółowych praw gminom, korporacjom i osobom prywatnym służących;

¹ wizytatorów.

4) wygotowywanie ogólnych projektów naukowych (systemów), tudzież częściowych projektów we względzie szkół ludowych i średnich, droga uchwały sejmowej w wykonanie wejść mających...

5) wskazywanie wzorowych tekstów naukowych dla szkół ludowych i zatwierdzanie książek dla szkół średnich...

6) układanie rocznego budżetu na rzecz szkół ludowych i średnich ze skarbu publicznego zasilanych lub utrzymywanych.

19. Rezolucja Smolki.

Austria pokonana w wojnie z Prusami musiała postąpić dalej na drodze reform. Węgry pod przewodnictwem Deaka uzyskały w tym czasie stanowisko równorzędne z krajami austriackimi. Smolka dążył również do zdobycia dla Galicji podobnych uprawnień (dlatego nazywano go w *Tece Stańczyka* »Deackiem«). Sformułował je w następującej »rezolucji« przedstawionej Sejmowi galicyjskiemu 21 września 1868:

(*Stenograf. Spraw. Sejmu II period. 2 serja z dn. 21. IX. 1868, str. 361, 362*).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. zważywszy, że ustrój państwowy Austrii, zespalaający wszystkie kraje niewęgierskie monarchji w jedną całość organiczną, Przedlitawją zwaną, ze wspólną w Radzie państwa reprezentacją ustawodawczą, nie odpowiada należycie pojętemu interesowi monarchji, gdyż nie uwzględnia praw i potrzeb swych oddzielnych organicznych części składowych, objawiających się w wybitnych historyczno-politycznych indywidualnościach narodowych, które mimo różnorodności swych indywidualności i interesów, zostały sprzgnięte w jedno ciało reprezentacyjne z dążnością unifikacyjną czyli centralizacyjną, tamującą wszelki tychże naturalny i samodzielny rozwój swobodny;

2. zważywszy, że taki obecnie istniejący ustrój państwowy nie odpowiada potrzebom ani życzeniom przeważnej części ludów do tak zw. Przedlitawji należących i jest im nawet wprost nieznośny;

3. zważywszy, że zastanawiając się nad istotą tych odrębnych ciał historyczno-politycznych, wchodzących w skład państwa austriackiego, należy zostawić im swą odrębność. a to dziś o tyle jeszcze wybitniejszą, o ile system konstytucyjny i samorządu uprawnia do większej jeszcze samodzielności;

4. zważywszy, że w skład państwa austriackiego wchodzi cztery wielkie grupy krajów, stanowiące takie wybitne oddzielne historyczno-polityczne indywidualności narodowe, mianowicie: a) kraje należące do korony św. Szczepańa, b) kraje tak zwane niemieckie dziedziczne, c) kraje należące do korony św. Wacława, d) królestwo Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem i Bukowiną z których to, dopiero wyliczonych grup każda winna mieć swój samorząd w najobszerniejszym tego słowa znaczeniu, — które zaś pozostać winny między sobą w związku federacyjnym, t. j. w związku objawiającym się w reprezentacji wspólnej, wyłącznie tylko dla spraw wszystkim wspólnym i koniecznym ku ustaleniu jedności i potęgi państwa, nie przesadzając, jaki stosunek wzajemny kraje należące do jednej grupy uznałyby dla siebie, jako najodpowiedniejszy;

5. zważywszy, że taki tylko ustrój państwowy zapewnia wszystkim częściom państwa — wzrosłym od wieku w pewny organizm

samodzielny — rozwój swobodny, wzrost i siłę, a tem samem i potęgę państwa całego;

6. zważywszy, że nie przesadzając bynajmniej o formie państwowej ustroju, jaka odpowiadałaby potrzebom i życzeniom reszty krajów niewęgierskich... przynajmniej co do królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem, odpowiadać może tylko taki samorząd i stosunek państwowy do monarchji, jaki przysługuje Królestwu Węgierskiemu — ile że królestwo Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem, będąc częścią organiczną dawnej Rzpltej polskiej, owej wielkiej indywidualności historyczno-politycznej, która przez 1000 lat spełniała i spełnia jeszcze znakomite posłannictwo w dziejach Europy, a chociaż wykreślona z rządu państw samodzielnych, żyje pełnem życiem w gronie narodów — a należąc najkrócej do składu państwa austriackiego, najmniej podpadła procesowi unifikacji, i bądźco bądź odwołując się na swe prawo przyrodzone, nie ulegające żadnemu przedawnieniu, — na podstawie swych tradycji i dziejów, swych szczególnych stosunków wewnętrznych, na podstawie tedy tej wybitnej swej odrębności polityczno-historycznej i narodowej, której naród nasz nigdy się nie zaparł, lecz owszem domagał się uznania tejże przy każdej sposobności, — więcej niż każdy inny kraj do monarchji należący, ma prawo niezaprzeczone domaganie się odrębnego stanowiska samodzielnego w składzie państwowym monarchji;

7. zważywszy, że ustawy grudniowe 1867 r. i inne, lubo drogocenne pod względem wymiaru wolności obywatelskich, nie wystarczają same w sobie do ustalenia harmonji między krajami, ani w stosunku do siebie wzajemnym, ani pod względem stosunku do Państwa, gdyż u nas idzie byt narodowy przed wolnością;

8. zważywszy, że żaden inny stosunek nie odpowiadałby potrzebom i życzeniom kraju naszego, a tem samem interesom i potędze Państwa, gdyż wszystkie siły zużywałyby się, podobnie jak do tej chwili się dzieje, na nieustanną bezpłodną walkę z centralizacją na nieskutecznych usiłowaniach krajów upośledzonych zdobywania sobie praw im przynależnych — a to wszystko ku największej szkodzi krajowi i Państwu całego, które kwitujące i potężne mieć pragniemy, — której to potęgi Państwo zaś natenczas tylko dostąpić może, jeżeli wszystkie narody zadowolone zaniechają walki o zdobywanie sobie samodzielności im przynależnej, a zajmą się raczej skrzętnie rozwojem swobodnym sił własnych i skupią takowe ku wzrostowi potęgi monarchji;

9. zważywszy, że skład reprezentacji Państwa postanowiony ustawą zasadniczą z dn. 21 grudnia 1867 r. o reprezentacji Państwa, nie tylko żadnej nie daje rękojmi, iżby stosunek państwowy królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem do monarchji i wymiar samorządu, przyznanego mu tą ustawą, mógłby być zmienionym w kierunku w ust. 6 zaznaczonym, — lecz i owszem zasady wypowiedziane w tej ustawie zasadniczej tłumaczone bywają w duchu centralizacyjnym i ku uszczupleniu samorządu krajom już przyznanego;

10. zważywszy, że z powodów wyżej wypowiedzianych, niemożliwym jest dla nas dalszym udziałem w Radzie Państwa przyłożyć rękę

do utrwalenia systemu obecnego, zgubnego dla kraju i Państwa, — do uchwalenia nowych ustaw szkodliwych dla kraju i Państwa;

11. zważywszy, że odciąganie się od współudziału w Radzie Państwa najdzielniejszym jest środkiem przynaglenia Rządu do godzenia się na taką formę państwowego ustroju monarchji, która zadowolni przeważną część ludów do składu Państwa należących, a zadowolni przynajmniej nasz kraj i odpowiada najwięcej należycie pojętym interesom monarchji;

Sejm królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem

I. cofa uchwałę z dn. 2 marca 1867 r., mocą której nadał mandat delegatom do Rady Państwa, i

II. wzywa delegatów do złożenia mandatu do Rady Państwa.

Wnioskodawca

Fr. Smolka.

Wniosek Smolki odesłano do komisji i tam zmieniono jego brzmienie. Ujęto w nim szczegółowo wszystkie sprawy wyłączone z ogólnego ustawodawstwa państwowego austriackiego, któremu zostawiono tylko wojsko, reprezentację zagraniczną i komunikację. W tej też formie sławna »rezolucja« była uchwalana kilkakrotnie w czasie kolejnych sesyj sejmowych na znak protestu przeciw centralizmowi wiedeńskiemu, który coraz więcej czuł się na siłach, aż wreszcie w r. 1873 przeprowadził wybory bezpośrednie do parlamentu wiedeńskiego.

20. Polacy wobec języka ruskiego.

Sprawa zorganizowania szkolnictwa polskiego w Galicji została poruszona już w r. 1863 na sesji Sejmu z dn. 31 stycznia przez zasłużonego prof. Uniw. Jagiell., Józefa Dietla, który przez długi czas był wytrwałym patronem spraw edukacyjnych w Sejmie. Jak zapatrywano się w owych czasach na ważną sprawę dwu narodowości żyjących obok siebie, widać z następującego wyjątku:

(Dr. J. Dietl: *O reformie szkół krajowych. Kraków 1865, str. 143—144*).

Możnaby nam zarzucić, że gdy ludność ruska w Galicji wschodniej o tyle przeważa, gdy te same prawa, które służą Polakom co do języka, służyć także powinny Rusinom, gdy nareszcie język ruski i polski tak są do siebie podobne, iż Polak Rusina z łatwością zrozumieć może: żądaćby można, ażeby i język ruski we wszystkich szkołach stał się językiem wykładowym. Nie przeczymy, że to żądanie, opierając się na zasadzie równouprawnienia narodowego, jest słuszne i życzymy Rusinom, ażeby się ono spełniło tak, iżby we wszystkich szkołach Galicji wschodniej język ruski także mógł być językiem wykładowym.

Gdy Kazimierz Wielki w r. 1340 przyłączył Ruś do Polski, gdy Władysław Jagiełło w r. 1433 zapewnił szlachcie ruskiej zupełnie też same i równe przywileje i prerogatywy, jakimi się cieszyła szlachta polska, gdy ten sam król w r. 1434 zaręczył ruskiej szlachcie unickiej te same prawa, jakie posiadała łacińska szlachta rusko-polska, gdy w XVI w. Oksza Orzechowski, Stefan Falimierz, Jan Leopolda, Mikołaj Rej z Nagłowic, Mikołaj Sęp Szarzyński, Jan Herburt, wszyscy z rodu Rusini, pisali po polsku i uwieczniali swe imiona w literaturze polskiej, nikt wtenczas ani w późniejszych wiekach nie narzucał narodowi ruskiemu języka polskiego, każdy w tym wieku mówił i pisał jak chciał i nie było na to ani nakazu ani zakazu, jak mówi Lelewel,

i tak się działo aż po rok 1848. Polskość szerzyła się prawidłem cywilizacji i łączności dziejowej. Rusini przyjęli język polski, nie dlatego że im był narzuconym, lecz że był wyrazem umysłowego życia, które się energicznie rozwijało i połączone z Polską ludy mimowolnie przenikało. Czyliż teraz, gdy Rusini o własnych chcą się dźwigać siłach i cywilizację oprzeć na własnym swoim pierwiastku, gdy rząd austriacki uroczystie orzekł zasadę równouprawnienia, moglibyśmy i chcielibyśmy stawiać im z tego względu jakiejkolwiek trudności? Przeciwnie... wspólny nasz interes wymaga, ażeby narodowość ruska rozwijała się w Galicji silnie i trwale obok narodowości polskiej.

W urzędzeniu szkół Galicji wschodniej uznajemy i przyjmujemy przedewszystkiem tę zasadę: ażeby Rusinom dana była wszelka sposobność rozwijania swej narodowości, tj. kształcenia swego języka i swej literatury...

Tak więc przystępując z wyrozumieniem celu, z szczerością, ufnością i wzajemną sobie życzliwością do urzędzenia szkół Galicji wschodniej, powinniśmy się przedewszystkiem zgodzić na następujące zasady:

1. Język niemiecki, jako obcy tak dla Polaka jak i dla Rusina, nie może być językiem wykładowym.

2. Język polski i ruski są równouprawnione we wszystkich szkołach Galicji wschodniej, tak iż każdy z nich może być językiem wykładowym.

3. Ponieważ język polski więcej jest ukształcony od ruskiego, i tem samem zdolniejszy do wykładów umiejętności, przeto w szkołach średnich i wyższych język niemiecki ma być tymczasowo zastąpiony przez język polski.

4. W miarę rozwijania się literatury ruskiej, urządzać się będą osobne szkoły ruskie tak średnie jak wyższe stosownie do potrzeb ludności.

5. Nauka języka polskiego i ruskiego powinna być przedmiotem obowiązkowym we wszystkich szkołach niższych i średnich tak Galicji wschodniej jak i zachodniej.

21. Teką Stańczyka.

W *Przeglądzie Polskim* w r. 1869 zaczęły się ukazywać listy z »teki Stańczyka« redagowane przez Tarnowskiego, Szujskiego i Koźmiana. Występowano w nich przeciw obozowi demokracji, hołdującemu zasadzie »nieprzerwalności powstań«, smagano ironją domorośłych polityków i karjerowiczów. Jedynie *Rozmowa p. Piotra z p. Pawłem* zawiera realny program.

Przyznam ci się p. Pawle, że ja nigdy nie dzieliłem przekonania tych, którzy mniemali że jedyną korzyścią, jaką odniesiemy z ostatniej naszej wielkiej klęski, będzie wyrzeczenie się zupełne tych kierunków, które nas tak niemylnie doprowadzały zawsze do klęsk i tak systematycznie podawały każdemu, czy chciał, czy nie chciał, sposobność wytopienia żywiołu polskiego: nie p. Pawle, tego nigdy się nie spodziewałem, bo znam mój naród, znam jego położenie i znam ludzi, a ludzie nie lubią się przyznawać, że błędzili, ale przyznam ci się szczerze, że z drugiej strony nie przypuszczałem nigdy, żeby świeżem doświadczeniem potępiony kierunek śmiał i miał beczelność tak prędko na nowo rozwielić się i zachwalać się jako jedynie zbawczy.

P. Paweł. Cóż chcesz p. Piotrze, jak są ludzie tak są i stronnictwa z miedzianem czołem. Zważ dobrze, że dwa tylko zawsze objawiają się u nas kierunki, a że pozorna walka stronnictw ogranicza się u nas niestety do walki rozumu politycznego z głupotą, niejakię odwagi cywilnej z tchórzostwem, stałości w zdaniu z tą nikczemną chwiejnością, mającą swój początek najczęściej w żądzy popularności, czasem w gorszej jeszcze chęci zysku chwilowego, doświadczenia z zaślepieniem i trzeźwego zapatrywania się na położenie z tym opłakanym i zgubnym optymizmem, z którego nigdy nie wyleczymy się, a który obiecuje wiecznie i sobie i innym dopięcie wszystkiego jakimibądź środkami. Lecz co jest prawdziwie upokarzającym, oto, że z tej walki rozumu z głupotą i rozsądku z szaleństwem pozostały u nas dwa systemata polityczne. Określać ci ich bliżej nie potrzebuję, znasz je: pierwszy chce przemawiać do rozumu politycznego i uczucia obowiązku — drugi odzywa się do wyobraźni, do sentymentalizmu, do nienawiści i do namiętności, a przedewszystkiem do ciemnoty — drugi w walce z pierwszym ma u nas niezaprzeczoną wyższość; bo przemawia do tego, co najwięcej u nas jest rozwiniętem: nie więc dziwnego, że tak łatwo, tak często i niespodziewanie zwycięża. Wszystkie jego zwycięstwa naznaczone są w historii, okropnemi, strasznemi, niepowetowanemi dla Polski klęskami. Otóż wskutek zbiegu okoliczności, ta prowincja polska, po ostatnich wielkich wypadkach wyrzekła się stanowczo tego drugiego zgubnego systemu, a postanowiła trzymać się pierwszego, czyli wyrażając się nie tak górnie, kraj nauczony doświadczeniem, po prostu zmądrzał — a co najważniejsza dotąd, w tem zmądrzeniu wytrwał. Tego przebaczyć mu nie mogą. Od niepamiętnych czasów było to może najświetniejsze zwycięstwo rozumu w Polsce — a więc największa klęska dla wszystkich półgłówek...

Praca organiczna, p. Piotrze — odpowiedzieć im można — to oświata, bo oświata, to najlepsze antidotum przeciw ich dezorganizacyjnej pracy. Wydajcie tę energję, którą wydajecie na urządzenie demonstracji, na szerzenie oświaty, wydajcie te pieniądze, które zbieracie na demonstrację, na oświatę, a dowiecie się, co to jest praca organiczna. Przemawiajcie a nalegajcie o mądre a pilne użytkowanie tych instytucji, które już mamy — zawiązujcie ich jak najwięcej, bo jeśli ich działania są czasem błędne lub błahę, skrzywione lub bezowocne, to przecież one są prawdziwą dźwignią postępu, jedyną spójnią i jedyną dodatnią stroną wśród dzisiejszego ogólnego rozstroju; zawiązujcie i pielęgnujcie je, a dowiecie się, co to jest praca organiczna! Bierzcie udział i innych namawiajcie do żywego udziału w tem regularnem życiu politycznem, jakie okoliczności stworzyły. Walczcie przeciw temu wrodzonemu nam próżniactwu, które zasłania się tym sofizmem, że w tych warunkach nic zrobić nie można, a dowiecie się, co to jest praca organiczna!

22. Stanowisko opozycji sejmowej.

Najpopularniejszym posłem stronnictwa demokratycznego t. zw. »tromtadracji« był Aleksander hr. Borkowski. Przytaczamy wyjątek z jednej mowy sejmowej wygłoszonej w czasie wznowionej dyskusji nad rezolucją:

Mowa Leszka hr. Borkowskiego w Sejmie galicyjskim
dn. 30 sierpnia 1870 r.

(Sprawozdanie stenograf. 1870, str. 158—161).

Powiadają, że zmiany w konstytucji powinny być przeprowadzone na drodze konstytucyjnej, Zapewne! gdyby to, co jest prawdą gdzieindziej, mogło mieć zastosowanie w Austrii. Oktrojowana konstytucja Schmerlinga była już w samym poczęciu pogwałceniem praw prowincyj przez narzucenie Sejmom obowiązku wysyłania posłów do Rady wiedeńskiej. Na tej kanwie wydziergano konstytucję grudniową w nieobecności Czechów i przeciwko woli naszej delegacji. Konstytucja grudniowa zatem dla nas i dla Czechów nie jest drogą konstytucyjną... Interesa niemieckie snadniej zdychają się z Czechami, bo Niemcom więcej chodzi o Czechów niż o nas. Czechy są bardziej do nich zbliżonym krajem, wyżej w kulturze stojącym niż Galicja. Czechy są po części już strawione w żołądku niemieckim, były już nawet nibyto prawnie wcielone w tuloń Rzeszy niemieckiej. Na Czechów względnie nie potrzeba dlatego jeszcze, że umieją lepiej korzystać z poczynionych doświadczeń. My to co innego, na nas zawsze jeszcze jest jeden sposób, my zawsze gotowi jesteśmy szkodzić sami sobie i wojować czy to słowem czy pięścią, nawet w Japonii, byle nam powiedzieli magnaci, że to za Polskę, a potem narzekamy na zdradę i oszukaństwo. Historia nasza rozbiorowa mówi często o oszukaństwach, nas łatwiej było oszukać niż pobić, Czechów łatwiej jest pobić niż oszukać... Wiadomo, że kraj ten (*Galicja*), oderwany od przyrodzonej całości przez zbrodnie nazywaną koniecznością polityczną, był najbardziej upośledzony w państwie rakuskiem.

Wyzyskiwany dowolnie i z wiedzą rządu i przez nadużycia, pustoszony przez zdzierstwa, niesprawiedliwości i gwałty, niszczał widocznie, znosił on przemoc, jak się przemoc znosi, ze wstrętem i ze wzgardą; a naraz władza, która go gnębiła. — nie chce wchodzić z jakich powodów — zapragnęła pozorów cywilizacji; ustroiła państwo w dekoracje konstytucyjne, nadała obszerne swobody duchowe, ale wolności materialnych na włos nie przyczyniła, jak gdyby chciała zostawić nam duszę a odebrać ciało. Zdaleka mogło się zdawać, że wszystko co się działo, działo się za przyzwoleniem narodów; ale miejscowi oczarowani błyskotliwym słowem konstytucja, zawiedli się boleśnie w swoich oczekiwaniach, bo tylko przykrości i ciężary konstytucyjne stały się ich udziałem. Brak dobrobytu materialnego zapierał im oddech, sprawiał cierpienia, nie dozwalał korzystać ze swobód. W nowej konstytucji stara biurokracja bujała przednio, poczuwając się po staremu za coś oddzielnego a nawet lepszego od ludu, którym rządziła. Chciała ona z narodowości urobić równowagę, skoczka, coś na wzór Wigów i Torysów w Anglii, aby w ten sposób rządzić po angielsku... Prowincje, dzięki przeczności przedkonstytucyjnego absolutyzmu były dość usposobione do takiej huśtawki, tutaj Polacy i Rusini, ówdzie Niemcy i Czesi... Ci, którzy nam radzą mniej dbać o teraźniejszość, poprzestawać na lada czem, oddawać prawa, które się nam sprawiedliwie jako prowincji austriackiej dzisiaj już należą, za pojutrzejsze nadzieje, bo Austrija Polskę wskrzesi, — ci podsycają gorączkowe wyczekiwania, odejmują możliwość i ochotę zamierzeń organizacyjnych, otwierają widoki separatystyczne.

VII.

ZABÓR ROSYJSKI.

23. Ukaz cara Aleksandra II z dn. 17 lutego (2 marca) 1864 r.

(Sbornik uzakonenij i prawitelstwiennych razporiazenij po krestianskomu dielu w gub. carstwa polskago. Peterburg 1879).

...Wezwawszy Boga na pomoc postanowiliśmy i postanawiamy

1. Ziemie pozostające w użytkowaniu włościan (*t. j. włościańskie działy zagrodowe*) w majątkach prywatnych, majoratowych i państwowych stają się zupełną własnością używających ich włościan.

2. Z dn. 3 (15) kwietnia 1864 r. uwalnia się włościan na zawsze od wszystkich bez wyjątku powinności, do których byli obowiązani na rzecz właścicieli ziemskich, a mianowicie: od pańszczyzny, okupu w pieniądzach, czynszu, danin w naturze i t. p. Wszelkie żądania odrobienia zaległości po zniesieniu powinności wstrzymuje się i nie można ich wznowiać. Na przyszłość włościanie są obowiązani wnieść do kasy rządowej za przypadającą im na własność ziemi podatek gruntowy ustanowiony obecnym ukazem...

3. Właściciele majątków otrzymają od rządu wynagrodzenie za uwolnienie włościan od obowiązków pańszczyźnianych. Rozmiar, sposób i rodzaj tego wynagrodzenia określa się w ukazie o komisji likwidacyjnej¹. Prócz tego na wszystkich właścicieli majątków, w których na podstawie obecnego ukazu włościanie otrzymują ziemię na własność, nakłada się obowiązek czynić włościanom, w wypadkach nadzwyczajnych klęsk, ułatwienia i zaopatrywać ich na kredyt, w bydło robocze, w narzędzia i ziarno do siewu...

11. Włościanie także i po przejściu w posiadanie należnych im siedzib zachowują prawo do tych wygód (*serwitutów*), z których korzystali na zasadzie tabeli prestacyjnych, kontraktów, umów słownych, jakoteż na zasadzie zwyczaju, a mianowicie: prawo otrzymywania drzewa budulcowego, drwa, zbierania chróstu i łomu, a także liści na podściółkę, prawo pasienia w lasach pańskich i na dworskich czy folwarcznych gruntach.

Ukaz o komisji likwidacyjnej.

Ukazem, w dniu dzisiejszym przez Nas podpisanym, zatwierdziliśmy w celu ostatecznej organizacji włościan prawo zupełnej własności tej ziemi, z której do dziś dnia korzystają i uwolniliśmy ich od wszelkich powinności względem dziedziców.

Przytem, dla ubezpieczenia i słusznego wynagrodzenia właścicieli ziemskich za grunta, które przeszły w posiadanie chłopów, uważyliśmy za właściwe natychmiast wskazać te zasady, według których, po oszacowaniu zniesionych powinności włościańskich, właściciele ziemscy mają być wynagrodzeni z kasy państwa osobnymi listami kredytowymi.

Od samych przeto właścicieli ziemskich będzie zależeć przyspie-

¹ Nosi on tę samą datę, co przytoczony wyżej ukaz i stanowi właściwie jego trzecią część (II o ustroju gminy, III o komisji likwidacyjnej, IV o sposobie i następstwie wprowadzenia tych reform).

szenie wydania im wspomnianego wynagrodzenia i utrwalić wartość tegoż. Cel ten może być niewątpliwie osiągnięty, jeśli oni sami korzystając z ciężkiego doświadczenia poprzednich lat, skierują swe usiłowania ku uspokojeniu umysłów i powstrzymaniu zaburzeń, nie pozwalających na ustalenie się kredytu, nie tylko państwowego, ale także prywatnego. W tym wypadku rozsądne współdziałanie z zamierzeniami rządu przyniesie największe korzyści samym właścicielom ziemskim, bo przygotowuje grunt dla szybkiego rozwoju materialnego dobrobytu kraju i przyspieszy uleczenie ran, tak boleśnie zadanych mu przez bunt...

21. Dla uniknięcia nierównomierności w ustanowieniu sumy (na podstawie §§ 18 i 20) wynagrodzenia, które mogłyby otrzymać właściciele za ziemię będącą w użytkowaniu włościan, przy dokładnem określeniu ich powinności według ilości i gatunku tej ziemi, postanawia się, że podlegająca wynagrodzeniu powinność nie może w żadnym wypadku, biorąc pod uwagę każdy morg ziemi przechodzącej na własność włościan, przewyższać następujących norm przyjętych dla czterech klas, na które podzielono Królestwo polskie, a mianowicie: I kl. 1·20 rb. z morga; II kl. 1·10 rb.; III kl. 1·00 rb.; IV kl. —90 rb.

24. Akt katedralnego duchowieństwa chełmskiego.

(Ks. J. P. B[ojarski]: *Ostatnie chwile Unji. Lwów 1878*).

Dla zniszczenia Unji w Chełmszczyźnie i ułatwienia rusyfikacji kraju rząd rosyjski znalazł narzędzie w osobie ks. M. Popiela, unityrenegata z Galicji, którego dziełem jest akt poniższy.

Po dojrzałem rozważeniu wszystkich okoliczności i zważywszy: że dalsze przebywanie w Unji, zatem w podległości papieżowi rzymskiemu, może być dla złych ludzi powodem do tego, aby w imię katolicyzmu i w jego interesach sprawać rozterki pomiędzy nami a naszymi parafjanami i budzić wątpliwość o czystości i prawości naszych czynów, a również podniecając nas i naszych wiernych przeciwko rozporządzeniom i postanowieniom rządu, a nawet przeciwko Najjaśniejszemu monarsze, który zlał dobrodziejstwa na swój lud i nas, pokornych sług ołtarza Bożego, stawia nas w niemożności spełniania swych obowiązków odpowiednio naszemu stanowi, do którego powołani jesteśmy według nauki Odkupiciela i Pojednawcy, Pana naszego Jezusa Chrystusa, którą jest miłość, sprawiedliwość i pokój w duchu świętym;

nam, głęboko przekonanym o prawdach prawosławia, którzy poznaliśmy przez wiekowe doświadczenie klęski obcego panowania i podległości Rzymowi, nie pozostaje nic więcej, jak tylko pragnąć, abyśmy przez zupełne przywrócenie poprzedniej jedności z Kościołem prawosławnym, my i nasi wierni, mogli znaleźć tę spokojność i duchowe krzewienie się, jakiego byliśmy pozbawieni do obecnej chwili, oraz, aby wszystkie starożytne ustawy naszego prawosławnego Kościoła rosyjskiego i cały starożytny porządek kościelnego odprawiania nabożeństwa był utrwalony teraz i na przyszłość dla całej grecko-unickiej ludności kraju tutejszego...

Dlatego w gorących i serdecznych modlitwach wezwawszy na

pomoc łaskę i Pana Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, który sam jest prawdziwym, nieomylnym, głową, (*Ephes* I. 22, oraz *V. 23, Kolos.* I. 18) jedyne, prawdziwe, wspólne Kościoła i wszechwładnego Świętego Ducha, postanowiliśmy stanowczo i bezzmiennie:

1. Uznać na nowo jedność naszego Kościoła z prawosławnym, katolickim, wschodnim Kościołem i dlatego przebywać odąd łącznie z powierzonymi nam wiernymi w jednej wierze z świętymi wschodnimi prawosławnymi patriarchami i w podległości najświętobliwszemu prawosławnemu synodowi wszechrosyjskiemu.

2. Najpoddaniej prosić Najpobożniejszego, Najjaśniejszego Pana naszego o przyjęcie niniejszego zamiaru naszego pod swoją Najdosłojniejszą opiekę i pomaganie w jego spełnieniu, dla pokoju i zbawienia dusz najważniejszym swoim uznaniem i monarszą wolą, abyśmy i my pod dobroczynnem jego berłem z całym ludem ruskim jednemi ustami chwalili Boga w Trójcy jedyne, według starożytnego obrządku apostołskiego, według przepisów świętych soborów powszechnych i według tradycji wielkich Ojców świętych i nauczycieli prawosławnego Kościoła katolickiego.

Na dowód czego my wszyscy: Zarządzający diecezją chełmską, duchowieństwo katedralne i członkowie konsystorza duchownego niniejszy akt wspólny stwierdzamy własnoręcznymi podpisami, a na dowód ogólnej na to zgody, dołączamy własnoręczne deklaracje duchowieństwa parafjalnego.

Pisano w mieście Chełmie, roku od wcielenia się Boga Słowa tysiąc osmset siedemdziesiątego piątego, lutego dnia 18-go.

Podpisani: Marceli Popiel, Józef Wójcicki, Hipolit Krynicki, Jan Hoszowski, Makary Chojnacki, Ignacy Chojnacki, Michał Dobriański, Ambroży Sietnicki, Jan Makar, Emiljan Barwiński.

25. Polityczny program pozytywizmu warszawskiego.

Aleksander Świętochowski: Wskazania polityczne. (*Ognisko — książka zbiorowa wydana dla uczczenia T. T. Jeża. Warszawa 1882, str. 49—54*).

W Królestwie Kongresowem zaczyna się rozwijać przed r. 1870 t. zw. później »pozytywizm warszawski«, którego organem jest początkowo *Przegląd Tygodniowy, Niwa*, a wreszcie *prawda*. Głównym szermierzem nowego kierunku jest Al. Świętochowski.

Jeżeli — pominąwszy świadome lub nieświadome łudzenie ogółu bajkami o zaklętej królowie, która wkrótce ma się ze snu pozornej śmierci obudzić i złamać czarnoksiężską moc swych prześladowców — zbadamy rozważne i z przymieszek fantastycznych oczyszczone wskazówki polityczne dla naszego społeczeństwa, to w nieobfitym ich splocie dostrzeżemy jedną nić wspólną, która się przez nie przewija — mianowicie zasadę odradzania się przez rozwój cywilizacyjny przy stanowczym rozbracie z tradycją porywów zbrojnych. Jak daleko idea ta jest szeroko odczutom wynikiem naszych doświadczeń, przekonywa jej współczesne ukazanie się na sztandarach obozów wprost sobie przeciwnych. Stronictwo ultramontańskie, arystokratyczne, przesiąknięte wyrafinowanym legitymizmem, t. zw. stanczycy galicyjscy połączyli się w tem godle z żywiołem wolnomyślnym i demokratycznym naszego

społeczeństwa. Zachodzi między temi odłamami szereg głębokich różnic w pojmowaniu owej reguły politycznej, niemniej jest ona formalnie w obu jednaką...

Gdyby dla społeczeństwa urzeczywistniły się już te warunki istnienia, o których marzy w daleką przyszłość biegnąca myśl ludzka; gdyby one już mogły złożyć ten ryszunek wojenny, którym się wzajemnie dotąd przeciw sobie ubezpieczają; gdyby zdołały bez obawy o życie rozwijać swe siły materialne i duchowe oraz zadawać swe potrzeby — z liberalnego stanowiska sama utrata własnych instytucyj politycznych nie wydawałaby się nam wcale niedolą. Szczęście bowiem ogółu, według nas nie jest bezwzględnie zależne od jego siły i samodzielności politycznej, lecz od możliwości uczestniczenia w cywilizacji powszechnej i posuwania własnej. Znamy wszyscy narody całkiem niepodległe, a jednakże półmartwe, w postępie cofnięte i bynajmniej nie wiodące żywota pomyślnego. Jeżeli przed oczyma naszymi świeci jakiś wychylikowany a dotąd niespełniony ideał społeczeństwa, nie jest on groźnym, zakutym w zbroję państwem, lecz systematem stosunków, pozwalającym wszystkim jednostkom rozwijać się naturalnie, pracować spokojnie, ujawniać swe pragnienia wszechstronnie. Bo czegoż żąda z nas każdy, wzięty w odosobnieniu? Czy własnych żołnierzy, bitew, zwycięstw, zaborów, parlamentów, posłów, ministrów, — słowem aparatu politycznego? Nie, każdy marzy o tem tylko, ażeby mógł żyć szczęśliwie, z prawami swej osobistej i zbiorowej natury zgodnie. Ów więc aparat sam przez się olśnić zdolny jedynie umysły, za błyskotliwymi pozorami gonące, i doprawdy dawnoby społeczeństwa nie ubiegały się o niego, gdyby on im w walce o byt jako tarcza nie służył. Jest to fatalną właściwością obecnego ustroju Europy, że on stosunki między narodowe oparł wyłącznie na potęgze fizycznej i dla ludów słabszych nie wytwarza często warunków bezpiecznego istnienia. Państwa przedstawiają obraz pędzących ku sobie po jednej linii pociągów, które maszyniści wstrzymują hamulcami, nie zapobiegają jednak spotkaniu się ich i rozbiciu. Czy dziwno, że siedzący w wagonach tęsknią do własnej kolei i rzekliby się jej, gdyby nie potrzebowali odbywać niebezpiecznych podróży? Jeżeli więc społeczeństwa drobne, oprawy politycznej pozbawione, żałują lub pożądamy jej, jest to raczej wynikiem ich chęci ocalenia życia wewnętrznego, niż zyskania mocy zewnętrznej. Osłoniłyśmy dostatecznie to życie, a rojenia polityczne z niego ustąpią. Nam — jak rzekliśmy — rozwiła je konieczność. Los zamknął wszystkie nasze życzenia i nadzieje w pracy cywilizacyjnej. Czy w tym zakresie skazani jesteśmy na powolne wymarcie, czy też możemy utrzymać się i przynajmniej w pewnym stopniu rozwinąć przyrodzone siły? Wybieramy przypuszczenie ostatnie. Mimo całej przewagi czynników fizycznych, walka społeczeństw o byt nie jest tylko szeregiem starć orężnych, lecz także łańcuchem zapasów duchowych, do których zawsze należy ostateczne zwycięstwo. Widzimy rzeczywiście w Europie państewka samodzielne, cywilizacyjnie prawie nieważkie, które zrodził zbieg przyjaznych okoliczności: ale ten sam przypadek, ten sam kaprys lub fortel dyplomatyczny, który je stworzył, równie łatwo zniszczyć może. Nawet w rachunku politycznym

liczą się tylko narody oświecone. Winniśmy zatem nie tylko krzepić się, kształcić rozum, wyrabiać dzielny charakter i pielęgnować czyste uczucie miłości dla kraju, ale także — na ile zawisłość naszej pracy zbiorowej od jej warunków pozwala — oddychać ciągle świeżem powietrzem postępu ogólnej myśli ludzkiej, odrodzoną przezeń krwią zasilać własny organizm i wyteńczyć całą jego energję twórczą. Dotychczas ufamy zwykle atmosferze zużytej, odżywczych pierwiastków pozbawionej — dlatego serce nasze drga zbyt wolno, a umysł porusza się zbyt ciężko. Trzeba przebić więcej okien do Europy i dozwolić jej prądom, ażeby przewiały naszą duszną chatę. Nie w niej tylko zdrowie, a poza nią zaraza. Prawda, żeśmy w niej urodzili się, wychowali, doznali radości i smutku, szczęścia i rozpacz, złożyliśmy skarby cywilizacji rodzimej; prawda, że ona nam przez te pamiątki droga, ależ nie duśmy się dobrowolnie, jeśli żyć chcemy. Jak ludy pierwotne odstraszały krzykami zaćmienie słońca, tak my nieraz odpędzamy nowe idee, które nam zakrywają blask tradycji, lub jak dzieci, dla rozjaśnienia mroku naszej chaty, rozkładamy po kątach świecące próchno. Ze źródeł czystej, żadnymi przesadami niezmaconej wiedzy pijemy niechętnie i przenosimy nad nie swojskie bagienka pod stopniami kapliczek. Owszem, nie gardzimy żadną, nawet najbardziej zamuloną krynicą swojską, ale każdą wyszlamujemy. Trud ten wśród gradu zarzutów podjęło właśnie stronnictwo postępowe, które już dziś dostrzega liczne owoce swych usiłowań. Zapewne nie ono samo pracuje dla dobra ogółu, ale nie będzie to żadną w jego imieniu przechwałką, gdy powiemy, że one wlało masę energji w społeczeństwo, przeszczepiło doń z Europy wiele idei nowych, zubożętniło szerokie koła na niszczącą epidemję klerykalną i przyspieszyło ich umysłowe wyzwolenie. Jego też działalność jest w posiewie lat ostatnich ziarnem przyszłości.

Należy do niej również warstwa społeczna, na której ono oparło głównie nadzieje szczęścia ogółu — lud. Ta ciemna dotąd, nieświadoma masa coraz bardziej występuje w życiu naszym jako potężny czynnik rozwoju narodowego. Byłoby dziecinną przesadą twierdzenie, że postępowcy nasi są jej przedstawicielami, ale to pewna, że są obrońcami jej interesów. Związek ten nie jest wcale przymierzem sztucznym. Myśl swobodna musi być wszędzie demokratyczną, bo przywileje zastępuje równouprawnieniem, szlachectwo — zastugą, a zbytek — pracą. Nadto społeczeństwo nasze, które historję swoją przeżyło jednostronnie — w uprzywilejowaniu jednej klasy, które z emancypacją innych spóźniło się znacznie, zawiera w swych stosunkach wiele anachronizmów, a w pojęciach — wiele przesadów. Jego nastrój pozostał dotąd szlacheckim, wymagającym panowania dla jednych, a poddaństwa od drugih. Pomijając przedawnioną już słuszność i ważność podobnego rozdziału, zauważyć winniśmy, że on zubożyłby siły istniejące i nie wytworzył nowych. Naprzód jesteśmy narodem małym, każdy więc ubezwładniony lub nierozwinięty czynnik jest w walce o byt stratą dotkliwą; powtóre, gdybyśmy nawet te klasy, które zmonopolizowały dla siebie prawa obywatelskie w przeszłości, uwolnili od winy zgubienia kraju, to jeszcze wyznaczyć musimy, że one same w teraźniejszości nie podolają zadaniu dźwigania narodu.

Szlachta polska wypowiedziała już ostatecznie swoje słowo, nie wypowiedział go tylko lud. Mamy nadzieję, że gdy on wzmoże się w dobrobyt i podniesie w oświacie, wyrwie głęboki i dodatni wpływ na przyszłość kraju. Z tej rudy stronnictwo postępowe u nas spodziewa się wytopić najwięcej szlachetnego kruszcu.

Jeżeli nas nie mogą już nęcić wawrzyny Chrobrych i Batorych, nie znaczy to wcale, ażebyśmy skazani byli tylko na obronę własnego gniazda i powstrzymani zupełnie w ruchu poza jego granicami. Każdy naród, który nie zamiera, lecz żyje i postępuje, musi być zaboreczym — jeśli nie orężnie, to cywilizacyjnie. Dalecy jesteśmy od zamiaru apoteozy naszego losu, winniśmy jednak wskazać pomyślną stronę jego przeznaczeń. Mianowicie otworzył on przed nami szerokie pole podbojów przemysłowo-handlowych, którego dotąd nie opanowaliśmy dostatecznie i na którym odnieść możemy pewniejsze zwycięstwa, niż te, w których dotąd pokładaliśmy całą naszą ufność. Nie oczekujemy niczego od przewrotów politycznych, wojen, traktatów, przemian łask obcych, lecz zawierzymy tylko własnej żywotności. Zajmujemy wszystkie stanowiska opróżnione, wciskajmy się we wszystkie szczeliny, puszczajmy korzenie wszędzie, gdzie grunt podatny ku temu się znajdzie. Klęknąć przy grobie i płakać lub bronić, ażeby go nie rozkopala jakaś hiena — dobre to jako, wylew rozpacz, ale nie jako objaw energii. Obstawmy ów grób kolebkami nowego życia, zakreślajmy ich promieniami coraz szersze koła wpływu, rozpościerajmy swoją cywilizację szeroko — oto program działań rozumnych i skutecznych, tembardziej, że państwo, w którego skład weszliśmy, otwiera im w wielu kierunkach szerokie ujścia. Takie są, według nas, główne wskazania polityczne dzisiejszej doby, które mogliśmy tu ledwie zaznaczyć, pozostawiając ich dopełnienie domysłności uważnego czytelnika. Zawierają się one w następujących wnioskach: Marzenia o odzyskania samoistności zewnętrznej ustąpić dziś winny staraniom o samodzielność wewnętrzną. Samodzielność ta zaś może być tylko wynikiem wzmocnienia sił umysłowych i materialnych, wszechstronnego rozwoju narodowego, skojarzonego z postępem ogólnym, oraz demokratyzacji społeczeństwa, powołującej do działania w niem pierwiastki nierozbudzone i niedojrzałe. Taka moc, takie ustawiczne natężenie energii, taki ruch postępowy jedynie może utrzymać żywotność narodu i zapewnić mu rozrost.

26. Przemiany społeczno-gospodarcze.

(P. Chmielowski: *Zarys literatury polskiej z ostatnich lat dwudziestu*. Warszawa 1886).

Nastąpił tu wielki przewrót w stosunkach ekonomicznych i społecznych. Reforma, która w innych krajach Europy dokonała się od dawna, a nawet w innych częściach byłej Rzpltej również od lat dwudziestu skuteczną została, dla Królestwa w tej dopiero urzeczywistniła się chwila. W teorii, będąca życzeniem ludzi postępowych już od wieku niemal, wielokrotnie roztrząsana i rozwijana, dopiero wtedy znalazła swój wyraz praktyczny. Jak ostatnia prawie weszła Polska w koło narodów europejskich za pośrednictwem religii, tak na ostatku w przeważnej swej części pozbyła się resztek średniowiecznego ustroju

społecznego. Chłop został nie tylko człowiekiem wolnym, nie tylko właścicielem, ale i obywatelem kraju.

Reforma ta, która pod względem społecznym ostatecznie upodobniła nasze stosunki z stosunkami europejskimi i na nowej podstawie gmach przyszłości narodowej osadziła, wywołała bezpośrednio przewrót ekonomiczny, najprędzej uczuć się dający. Stare pańszczyżniane gospodarstwo na znacznej przestrzeni kraju musiało ustąpić miejsca parobczanemu, co zmuszało dawnych właścicieli, w wygodnym zazwyczaj *farniente* pogrążonych, do wyłożenia pracy osobistej, do oszczędności i oględności pewnej pod groźbą wywłaszczenia... Obok racjonalniejszego chodzenia około roli, trzeba było uznać znaczenie i potęgę przemysłu i kapitału; nie można było gardzić jednym, a lekceważyć drugiego; należało się pozbywać coraz prędzej przesądów szlacheckich o swojej wyższości i swoim dostojeniu, — lecz iść się pracy oburącz, a z łokciem i wagą pogodzić się, uszanować w nich przedstawicielstwo podobnej-że pracy, która miała odtąd zastąpić w zupełności pergaminowy czy papierowy przywilej.

Przemysł, który szybszy i bogatszy swój rozwój w kraju datuje od r. 1850, t. j. od czasu zniesienia granicy celnej między Cesarstwem a Królestwem, znalazłszy otwarty rynek na Wschód, wzmagał się z każdym rokiem¹, zwłaszcza gdy komunikacja kolejowa większą siecią dróg ziemię naszą pokrywać zaczęła. Do jedynej dawniej istniejącej kolei, przybywa w Królestwie w tym przeciągu czasu pięć innych; sprawiają one, że Warszawa staje się nader ważnym punktem, stanowiącym najdogodniejszy łącznik handlu zachodniego ze wschodnim. Wprawdzie przemysł nasz w znacznej części znajduje się w ręku Niemców, którzy niejednokrotnie wcale po polsku nie umieją; wpływ jego przecież na kraj nie umniejsza się przez to, i jeżeli jeszcze niezbyt liczne wywołuje spółzawodnictwo ze strony krajowców, to obudza przynajmniej świadomość jego potrzeby.

VIII.

ZABÓR PRUSKI.

27. Polityka Bismarcka wobec Polaków.

Z mowy Bismarcka w parlamencie niemieckim dnia 1 kwietnia 1871 r.

(*Bismarcks Reden, herausgeg. v. Ph. Stein, Leipzig, tom V*).

Wy, moi panowie, nie jesteście wcale narodem i nie reprezentujecie żadnego narodu, nie macie też za sobą narodu, tylko wasze fikcje i złudzenia i nic więcej. Do nich między innymi należy także ta, że zostaliście wybrani przez lud polski po to, abyście bronili narodowości polskiej. Wiem coś o tem, na co was wybrano i już przy

¹ »Wartość całej produkcji przemysłowej kraju z 11 mil. rubli w 1850, podniosła się do 32 mil. rb. w 1860; w r. 1866 wynosiła 52 mil. rb., a w r. 1870 już 64 mil. rb. przy 64.000 robotników... Pomiędzy rokiem 1875 a 1893 zaszło również powiększenie wartości produkcji przeszło dwukrotne: ze 105 do 230 mil. rb. i wzrost liczby robotników 1½ raza (z 95.000 do 153.000), jednocześnie zaś siła maszyn wzrosła z 14.500 do 90.000 koni parowych, czyli przeszło 6 razy« (St. Koszutski: *Rozwój ekonomiczny Królestwa Polskiego w ostatnim trzydziestoleciu (1870—1900)*. Warszawa 1905).

innych sposobnościach to wam wyłożyłem, a teraz mogę wam jeszcze dodać bliższe szczegóły. Wyście zostali wybrani na to, abyście bronili interesów kościoła katolickiego i jeżeli to robicie, gdy chodzi właśnie o nie, to spełnacie wasz obowiązek wobec wyborców, bo na to was wybrano, do tego macie pełne prawo; ale reprezentować naród polski lub polską narodowość to na to nie macie żadnego mandatu. Takiego mandatu nie dałby wam żaden człowiek, a już najmniej lud w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i w Prusach zachodnich; nie podziela on wiary w te fikcje, których wy bronicie, a mianowicie, że polskie panowanie było dobre, albo raczej, jak to określił mój przedmówca, nie takie złe. Z całą bezstronnością i poczuciem sprawiedliwości, mogę Was zapewnić, że było bardzo złe i dlatego już nigdy nie wróci.

Z mowy Bismarcka w parlamencie dn. 3 grudnia 1884 r. (*Bismarcks Reden, tom X*).

Było to (w r. 1873) w czasie najsurowszego stosowania praw majowych, z ich konsekwencjami, których, o ile o mnie chodzi, nigdy nie pochwalałem, bo zostałem wciągnięty do tej walki tylko z powodu Polaków...

Dano mi mianowicie przekonywające dowody, że pod kierunkiem duchowieństwa, szczególnie w Prusach zachodnich, ale także i na Śląsku dokonywa się polonizacja i to z takim skutkiem, że w Prusach zachodnich wnukowie niewątpliwych Niemców, niemieckiego pochodzenia, o niemieckich nazwiskach, nie wiedzieli o tem, że są Niemcami, nie umieli po niemiecku i uważali się za Polaków... Miałem wrażenie, że cała ta polonizacyjna działalność duchowieństwa wychodzi z Berlina, z ówczesnego wydziału katolickiego, który był pod wpływem katolickich magnatów... Ponieważ zaś nie można było zniszczyć polonizacji bez wyrwania korzenia, wydziału katolickiego, postawiłem wniosek, żądający zniesienia go i dopiero w ten sposób zostałem wciągnięty do walki, która zaraz w początkach r. 1873 toczyła się zresztą zupełnie bez mego udziału.

28. Rozporządzenie prezesa rejencji poznańskiej z dn. 27 paźd. 1873. (*Buzek: Historia polityki rządu pruskiego wobec Polaków, Lwów 1909*).

I. Język niemiecki jest językiem wykładowym we wszystkich przedmiotach nauki z wyjątkiem religii i śpiewu kościelnego. Języka polskiego wolno używać tylko posiłkowo o tyle, o ile to jest niezbędnem dla zrozumienia przedmiotów nauki.

II. Nauki religii i śpiewu kościelnego udzielać się będzie dzieciom polskiej narodowości w języku ojczystym. Jeżeli jednak dzieci polskie w znajomości języka niemieckiego tak dalece postąpiły, iż można osiągnąć dobre zrozumienie nauki udzielanej w języku niemieckim, wtenczas należy za zezwoleniem rejencji zaprowadzić język niemiecki jako wykładowy na drugim i trzecim stopniu nauki także w tych przedmiotach.

IV. Język polski pozostaje obowiązkowym przedmiotem nauki dla dzieci polskich; w przypadkach nadających się do tego, może jednak rejencja postanowić odwrotnie. Dzieci niemieckie mogą brać udział w nauce języka polskiego tylko za zezwoleniem okręgowego inspektora szkolnego.

dzie, stąd też poszczególne zeszyty tak zostały opracowane, aby każdy stanowił całość dla siebie, aby nauczyciel stosownie do swego zdania i uzdolnienia, stosownie także do czasu, którym rozporządza, i okoliczności, które uwzględnić pragnie (np. terytorjalno-lokalne), z pewnych tylko zeszytów w całości korzystać, inne pozostawiając prywatnej lekturze młodzieży. Z tej też przyczyny każdy zeszyt jest osobno do nabycia a po ukończeniu wydawnictwa będą także grupy zeszytów, stanowiące pewną całość, razem opracowane (np. historia grecka, rzymska, Polska średniowieczna, wiek XIX i t. p.).

Winniśmy dodać jeszcze jedno wyjaśnienie. W doborze tekstów naogół kierowali się autorowie poszczególnych zeszytów wskazówkami podręczników, używanych dziś w szkole średniej. W wielu jednakże wypadkach niepodobna było trzymać się tej zasady. Przedewszystkiem większy nacisk położyły *Teksty źródłowe* na dzieje wewnętrzne narodów, ich życie społeczne, gospodarcze i kulturalne. Te właśnie momenty, które podręczniki szkolne zaledwie lakonicznie zdolają zaznaczyć, gdyż wymagają one obszerniejszego wyjaśnienia, mogą dopiero w świetle źródeł przemówić żywiej, językiem dosadnym i zrozumiałym. Zwłaszcza w tych epokach historii, które nie mogą być jaśniej zrozumiałe bez pokazania ich podkładu kulturalnego, trzeba było więcej miejsca poświęcić wyluszczeniu ich wyobrażeń moralnych, religijnych, naukowych i t. p. (np. Grecja w IV w., średniowiecze, humanizm i reformacja).

Powtórę w historii nowożytnej większy, aniżeli w podręcznikach, położono nacisk na te zagadnienia polityki międzynarodowej, gospodarczej, kolonjalnej i t. p., których znajomość pożądana jest ze względów dzisiejszej naszej sytuacji międzynarodowej, dla naszej młodzieży, z której wyrastają przyszli obywatele, urzędnicy, prawodawcy, dyplomaci Rzeczypospolitej.

Redakcję *Tekstów źródłowych* powierzyła Krakowska Spółka Wydawnicza inicjatorowi ich, Drowi Stanisławowi Kotowi, prof. historii kultury polskiej na Uniw. Jagiell.; poszczególne zeszyty poddane były rewizji wytrawnych pedagogów i dydaktyków, którym podobnie jak autorom zeszytów, wydawcy składają gorące podziękowanie za ich troskliwość około poziomu i celowości wydawnictwa. P. T. nauczycieli historii proszą wydawcy o donoszenie swoich uwag i spostrzeżeń, z których skorzystają dla udoskonalenia *Tekstów źródłowych* w razie, jeśli one przyniosą taki szkole polskiej pożytek, jaki przyświecał zamiarom wydawców

TEKSTY ŹRÓDŁOWE DO NAUKI HISTORII W SZKOLE ŚREDNIEJ

1. Egipt starożytny, opracował *Dr. Antoni Smieszek*, prof. uniw. poznańskiego.
2. Asyria i Babilon, opracował *Dr. Mojżesz Schorr*, prof. uniwers. lwowskiego.
3. Palestyna starożytna, opracował *Dr. Mojżesz Schorr*, prof. uniw. lwowskiego.
4. Iran i Indje, opracowali prof. *Dr. Antoni Smieszek* i *Dr. Stanisław Schayer*.
5. Najdawniejsze dzieje Grecji, oprac. *Dr. Tadeusz Walek*, prof. uniw. warsz.
6. Okres wojen perskich, opracował *Dr. Jerzy Kowalski*, prof. uniw. lwowskiego.
7. Grecja od wojny peloponeskiej, oprac. *J. Kowalski*, prof. uniw. lwowskiego.
8. Aleksander Wielki i epoka hellenistyczna, opr. *Tad. Walek*, prof. uniw. warsz.
9. Republika rzymska w dobie rozkwitu, opr. *Dr. L. Piotrowicz*, prof. U. Jagiell.
10. Upadek republiki rzymskiej, oprac. *Ludwik Piotrowicz*, prof. uniw. Jag.
11. Okres świetności cesarstwa rzymskiego, opr. *Dr. L. Piotrowicz*, prof. U. Jag.
12. Rozkład i upadek cesarstwa rzymskiego, opr. *Dr. L. Piotrowicz*, prof. U. Jag.
13. Europa w wczesnem średniowieczu, opr. *Kaz. Dobrowolski*, bibliot. Bibl. Jag.
14. Polska pogańska i słowiańska, opr. *Dr. Aleksander Brückner*, prof. U. berliński.
15. Walka cesarstwa z papieżem, opracował *Wł. Semkowicz*, prof. uniw. Jagiell.
16. Budowa państwa polskiego (963—1138), *Dr. R. Grodecki*, prof. uniw. Jagiell.
17. Europa w okresie wypraw krzyżowych, opr. *Wł. Semkowicz*, prof. Uniw. Jag.
18. Podziały i zjednoczenie państwa polskiego (1138—1320), oprac. *Dr. Roman Grodecki*, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego.

19. Rozkwit średniowiecznego porządku w Europie (w. XIII—XIV), opracował *Dr. Jan Ptasnik*, profesor uniwersytetu lwowskiego.
20. Budowa wewnętrzna Polski piastowskiej, opr. *Dr. R. Grodecki*, prof. U. Jag.
21. Utwierdzenie Królestwa polskiego (1321—1384), op. *J. Dąbrowski*, prof. U. Jag.
22. Ruś i Litwa przed Unją, oprac. *Dr. Feliks Koneczny*, prof. uniw. wileńskiego.
23. Europa w okresie schizmy i soborów, opr. *Dr. Jan Dąbrowski*, prof. uniw. Jagiell.
24. Korona i Litwa (1385—1444), oprac. *Dr. Jan Dąbrowski*, prof. uniw. Jagiell.
25. Arabowie i Turcy, opracował *Dr. Tadeusz Kowalski*, prof. uniw. Jagiellońskiego.
26. Rozkład średniowiecznego porządku w Europie, opr. prof. *Dr. J. Dąbrowski*
27. Zachwianie równowagi stanów w Polsce, opr. *Dr. Fryd. Fapée*, dyr. Bibl. Jag.
28. Odrodzenie i reformacja, } oprac. *Ludwik Finkel*, prof. uniwers. lwow.
29. Polityka europejska (1492-1555) } i *Dr. Wł. Fociecha*, bibliotekarz Bibliot. Jagiell.
30. Panowanie Zygmunta Starego, oprac. *Dr. Wł. Fociecha*, bibliotek. Bibl. Jag.
31. Zygmunt August i rozkwit reformacji w Polsce, opr. *Dr. St. Kot*, prof. U. Jag.
32. Europa w dobie kontrreformacji, oprac. *Dr. Wł. Fociecha*, bibliot. Bibl. Jag.
33. Polska za pierwszych królów elekcyjnych, oprac. *Dr. St. Kot*, prof. uniw. Jag.
34. Osłabienie władzy monarszej w Polsce (1587—1607), opr. *St. Kot*, prof. U. Jag.
35. Okres wojny trzydziestoletniej, oprac. *Dr. Józef Feldman*, asyst. uniw. Jag.
36. Od rokосу Zebrzydowskiego do wojen kozackich, opracował *Dr. Kazimierz Tyszkowski*, bibliotekarz Ossolineum.
37. Rewolucja angielska i jej następstwa, opr. *Dr. Józef Feldman*, asyst. uniw. Jag.
38. Europa w okresie Ludwika XIV, opr. *Dr. Józef Feldman*, asyst. uniw. Jag.
39. Panowanie Jana Kazimierza, oprac. *Dr. Wł. Konopczyński*, prof. uniw. Jag.
40. Polska w okresie wojen tureckich, oprac. *Wł. Konopczyński*, prof. U. Jag.
41. Europa w wieku oświecenia (1715—1789), opr. *Dr. Józef Feldman*, asyst. U. Jag.
42. Czasy saskie w Polsce, opracował *Dr. Wład. Konopczyński*, prof. uniw. Jag.
43. Panowanie Stanisława Augusta do r. 1788, opr. *Wł. Konopczyński*, prof. U. Jag.
44. Wielka rewolucja francuska, opr. *Dr. Adam Skatkowski*, prof. uniw. poznań.
45. Polska od Sejmu Wielkiego do trzeciego rozbioru, opracował *Dr. Adam Skatkowski*, profesor uniwersytetu poznańskiego.
46. Europa w okresie napoleońskim, opr. *Dr. Adam Skatkowski*, prof. uniw. poznań.
47. Legjony i Księstwo Warszawskie, opr. *Dr. Adam Skatkowski*, prof. uniw. poznań.
48. Europa w okresie Restauracji (1815—1847), opracował *Dr. Józef Frejlich*
49. Królestwo Kongresowe i powstanie Listopadowe, opracował *Dr. Bronisław Pawłowski*, dyr. Centr. Archiwum Wojsk.
50. Prusy i Austria na ziemiach polskich przed r. 1846 opr. *Dr. Józef Frejlich*
51. Polska w dobie Wielkiej Emigracji (1832—1856), oprac. *Dr. Józef Frejlich*
52. Ziemie litewsko-ruskie pod zaborem rosyjskim oprac. prof. *Henryk Mościcki*
53. Od wiosny ludów do wojny francusko-pruskiej, opracował *Dr. Józef Frejlich*.
54. Powstanie styczniowe i reakcja, oprac. *M. Dubiecki* i prof. *Dr. Fr. Bielak*
55. Okres równowagi europejskiej (1871—1914), opracował *Dr. Józef Frejlich*
56. Ameryka i Daleki Wschód w polityce światowej, opracował *Dr. Józef Frejlich*
57. Polska w dobie przeobrażeń społecznych 1885—1904, opr. *Dr. Józef Frejlich*
58. Polska w latach ruchu niepodległościowego 1904—1918, oprac. *J. Dąbrowski*
59. Wojna światowa i jej następstwa (1914—1923), opr. *J. Dąbrowski*, prof. U. Jag.
60. Polska niepodległa (1918—1923), opr. *Dr. Stan. Kutrzeba*, prof. uniw. Jag.

DO NABYCIA

W KRAKOWSKIEJ SPÓŁCE WYDAWNICZEJ

KRAKÓW, UL. ŚW. FILIPA L. 25.

W KSIĘGARNI JAGIELLOŃSKIEJ

KRAKÓW, UL. WIŚLNA L. 3.

I WSZYSTKICH INNYCH KSIĘGARNIACH